

Pabia NICE

MIESIĘCZNIK LOKALNYCH PATRIOTÓW



**DOMINO** str. 7
żłobek i przedszkole
niepubliczne

ISSN 2450-2898

2 zł

(cena promocyjna
do września 2016 r.)
(w tym 8% VAT)

www.pabianice.tv

Rok II/4 (7)

D L A M Y Ś L Ą C Y C H

kwiecień 2016

FORSOBRANIE

Jak, gdzie
po 500 zł?
str. 6

Prezydent
i była posłanka
pójdą po „pińcet”
na dziecko?

Ich odpowiedź
nas zadziwiła
str. 25

Była prezes PCM
sprzedaje
długopisy str. 5

Darmowi
prawnicy str. 7

Ks. Krzysztof
Rybicki
o dotykaniu
świętych
str. 14-15

Te pieniądze
są w naszych
rękach
str. 12-13

Folklor to choroba
str. 20



NAGRODY!
str. 26



W numerze:

03 ROZGRZEWKA

Wstępniak

04 FOTONOTES

Selfie sesja
Nagroda dla Justyny Małychy

05-06 FAKTY

Spadochroniarze wylądowali
w starostwie
Konopacka sprzedaje długopisy
Szalet jeszcze niet
Rynek wyjdzie ze średniowiecza
500 zł na dziecko. Skąd wziąć
wniosek?

07 PORADNIK

Darmowa pomoc prawna
dla mieszkańców
Odbierz Kartę Seniora

08 FAKTY

Geotermalny projekt nabiera
realnych kształtów
ZGM, czyli firma rodzinna
po pabianicku

09 REAKCJE

Dewastacja i sztuka: Warsztaty
ocaleją, ale tylko w filmie

10 SYLWETKA

Kto jej da skrzydła?

11 MISZ-MASZ

Dariusz Stasiak – wschodząca
gwiazda paradokumentów
Ciepły jubileusz
Furmanowie wśród
najbogatszych w kraju

12-13 PIENIĄDZE

Władcy budżetu

14-15 ROZMOWA

Dotykamy świętych
Z ziemi szwajcarskiej
do Pabianic
Gościnnie: Czego życzę
władzom

16 A PROPOS

(Nie)daleko od szosy:
Rażenie historią
Świeżym okiem: Kim jesteśmy?

17 PRZECZYTANE/OBEJRZANE

Pamięci Wyklętych
Kargul i Pawlak „od kuchni”
O dojrzewaniu w szeregach AK

18-19 TURYSTYKA

Pabianiczanie na najwyższych
drogach Europy

20 MUZYKA

Folklor to choroba

21 SPORT

Potruchtamy w parku Wolności
Rusza Akademia Małych
Mistrzów

22-23 HISTORIA

O złożoności
Arcybiskup Janusz Bolonek
pochowany w Dłutowie
100 lat temu
Lekcja historii PRL

24-25 GABINET ŚMIECHU

Strusi mózdzek z jajami
po pabianicku: A czas ucieka...
Za górą, za chmurkami
Włodek rysuje
Stopka reakcyjna
Polaryzator: Pińcet non olet
Błażeństwa i bezceństwa, czyli
gadki spod trefnisa czapki:
Fotoradar
Mowa wiązana: Haiku

26 KOŃCÓWKA

Krzyżówka z cielakiem
Ogłoszenia filigranowe
Ogłoszenia drobne

R E K L A M A



Firma H.Skrzydłowska

Usługi pogrzebowe

Własne krematorium

Międzynarodowy Transport Zmarłych

tel. +48 42 672 33 33

tel. +48 42 673 33 33

całodobowe

www.skrzydłowska.pl



NOWO OTWARTA APTEKA OLMED

ul. Warszawska 8
codziennie (także w święta) 8.00 – 21.00

ul. Grobelna 8
(NZOZ Eskulap)
poniedziałek – piątek 7.00 – 21.00
sobota – niedziela 8.00 – 21.00

OLMED
DROGA DO ZDROWIA I URODY



Szanowni Państwo,

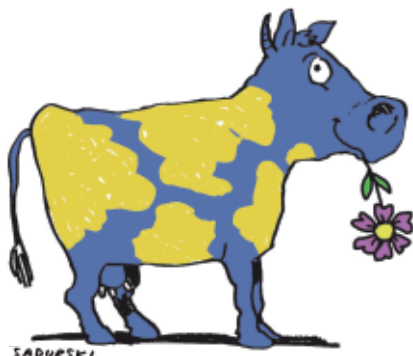
macie w rękach kolejny numer swojego miesięcznika. Nietrudno zauważyć, że zadaliśmy o inny papier. Odtąd środek gazety będzie właśnie na takim papierze, fachowo nazywanym kredą błysk. Takie podłoże sprawia, że jakość zdjęć i reklam w druku będzie możliwie najwyższa.

Cieszy nas stały kontakt z Państwem. Wyczulacie nas np. na to, że tramwaje linii 41, które dawniej kursowały po NRD są jednak awaryjne. Czytelniczka poinformowała, że jeden z poniemieckich egzemplarzy „rozkraczył się” w Teklinie i trzeba było wymieniać mu przednie koła. Czytelnikowi nie spodobało się natomiast, iż jeden jest zdania, że przed chrztem w 966 roku, tu gdzie były Pabianice koczowały dzikie plemiona. „Tak wcale nie było!” – upierał się pan Stanisław. Istną lawinę telefonów wywołał tekst o likwidacji warsztatów rzemieślniczych przy Zespole Szkół nr 1. Część głosów pabianiczian przekazujemy w tekście na str. 8.

Ponieważ prosiłście Państwo o systematyczne zamieszczanie krzyżówek, wychodzimy naprzeciw tym oczekiwaniom. Dla szaradzystów proponujemy „krzyżówkę z cielakiem”, nawiązującą do tych („z kociakiem”), jakie w PRL ukazywały się w społeczno-kulturalnym tygodniku „Przekrój”. A że święta blisko, na łamach goszczą najlepsze życzenia.

Zapraszam do lektury!

Magdalena Hodak, redaktor naczelna



Redakcja życzy smacznego jajka
i mokrego dyngusa!

Rys. Szczepan Sadurski

**Pabia
NICE**
MIESIĘCZNIK LOKALNYCH PATRIOTÓW

Wydawca: „Filaretos Media”
Magdalena Hodak, 95-200 Pabianice,
ul. Lutomska 2
Adres redakcji:
95-200 Pabianice, ul. Lutomska 2.
Adres internetowy: www.pabianice.tv
e-mail: kontakt@pabianice.tv
Redaktor naczelna: Magdalena Hodak
tel. 883-704-666
Sekretarz redakcji: Justyna Małycha
tel. 536-522-662
Stale współpracują: Marzena
Zawodzińska, Sebastian Adamkiewicz,
Krzysztof Jabłoński, Andrzej Kolasa,
Przemysław Stępień
Rysownicy: Szczepan Sadurski,
Paweł Hajncel, Włodzimierz Iwaszko
Projekt graficzny, skład i łamanie:
Aleksandra Tłoczek
Druk: Print Extra
94-103 Łódź, ul. Wróblewskiego 39/41
Oddano do druku: 14.03.2016 r.
Nakład: 2 tys. egz.

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do skrótów i nie odpowiada za treść
ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Rozpowszechnianie artykułów bądź ich fragmentów tylko po uzyskaniu zgody wydawcy. Wszystkie materiały (także reklamy wykonane przez „Filaretos Media”) chronione są prawem autorskim.



Fot. Magdalena Hodak

SELFIE SESJA. Uczniowie I LO tuż przed regionalnym etapem konkursu „Żołnierze Wyklęci, obudźcie Polskę!”, który zorganizowali senator Maciej Łuczak i poseł Piotr Polak (1.03.2016)

Nagroda dla Justyny Małychy

Justyna Małycha, dziennikarka miesięcznika „PabiaNICE”, zajęła II miejsce w ogólnopolskim konkursie „Pozytywnie dociekliwi”, zorganizowanym przez Sieć Obywatelską Watchdog Polska pod patronatem Gazety Wyborczej.

Prace konkursowe miały opisywać osoby lub organizacje, które obserwując i sprawdzając decyzje władz, wychwytyują i sygnalizują różne nieprawidłowości. Czasem chodzi o decyzje, które nie zostały przedyskutowane z mieszkańcami albo nie uwzględniono przy ich podejmowaniu głosu lokalnej społeczności. A czasem po prostu władza nie przestrzega prawa, a lokalne instytucje nie wywiązują się ze swoich obowiązków. Osoby podejmujące interwencje w takich sprawach wpływają na poprawę jakości życia mieszkańców swojej miejscowości.

Nagrodzony tekst – „Hydraulik i święte krowy”, opowiada o pracowniku pabianickiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji zwolnionym z pracy za redagowanie zakładowej gazetki. Reportaż ukaże się na internetowych łamach GW.

red.



Fot. WI



Pracownia Architektoniczna AGANAT
Pabianice, ul. Jaszuńskiego 12 A

e-mail: biuro@aganat.com.pl tel. 783-406-701

R E K L A M A

Spadochroniarze wylądowali w starostwie

Dwie osoby z łódzkich urzędów znalazły właśnie pracę w pabianickim Starostwie Powiatowym.

Po wyborach wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość trwają rozszady kadrowe w najważniejszych urzędach. Starosta Krzysztof Habura (PO) przysparza dwie inspektorki – z Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Marszałkowskiego.

14 stycznia starostwo ogłosiło nabór na stanowisko podinspektora w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami. Dwie kandydatki spełniły wymagania formalne. Zwyciężyła Kamila Krystek, która w ŁUW była starszym inspektorem w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Geodezji. Krystek studiowała na Wydziale Prawa i Administracji UŁ, jest magistrem administracji.

Miesiąc wcześniej, 15 grudnia ubiegłego roku, starostwo ogłosiło nabór na podinspektora w Wydziale Inwestycji i Funduszy. Dwoje kandydatów spełniło wymagania formalne, ale w Biuletynie Informacji Publicznej nadal nie ma dokumentu o rozstrzygnięciu.

– Na stanowisko podinspektora została wyłoniona Agnieszka Sudra-Biernacka, jednak domyka jeszcze sprawy w poprzednim miejscu pracy – tłumaczy sekretarz powiatu Jacek Barasiński.

Agnieszka Sudra-Biernacka wciąż widnieje w wykazie pracowników na stronie Urzędu Marszałkowskiego. Jest inspektorem w Wydziale Zarządzania Projektami (w Departamencie Polityki Regionalnej). To pabianiczanka-podróżniczka. Organizowane są spotkania, na których opowiada o swoich wyprawach. Na stronie Klubu Turystyki Pieszej „Aaron” czytamy: „Agnieszka Sudra-Biernacka – geograf, ekonomista (...) Pabianiczanka, która zajmuje się rozliczaniem funduszy unijnych w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi, jest od kilku lat w Zarządzie Klubu Turystyki Pieszej »Aaron« PTTK Pabianice (...) Odwiedziła m.in. USA, Meksyk, Indie, Nepal, Chiny, Tajlandię, Wietnam, Kambodżę, Kenię, Australię, Japonię”.

jum.

Konopacka sprzedaje długopisy

Była prezes PCM Dominika Konopacka zakochała się w Stanach Zjednoczonych. Właśnie rozpoczęła pracę w firmie produkującej długopisy.

W październikowym numerze miesięcznika ujawniliśmy, że Konopacka będąc na zwolnieniu lekarskim czas spędzała na piaszczystym brzegu Florydy, w Miami (pochwaliła się zdjęciami na Facebooku). Po dopięciu spraw zawodowych (rozstanie na dobre z pabianickim szpitalem) ponownie ruszyła za Ocean.

Obecnie pracuje w Dreampen LLC – spółce-córce polskiej firmy Dreampen z siedzibą w Zielonej Górze (LLC oznacza Limited Liability Company – spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością). Dreampen to uznany producent długopisów reklamowo-promocyjnych. Biuro Dominiki Konopackiej mieści się

w południowo-zachodniej części Miami, przy 165. ulicy.

Przypomnijmy, że była prezes szpitala przedłużyła (do końca 2016 roku) bezpłatny urlop w Urzędzie Miejskim, gdzie czeka na nią stanowisko radcy prawnego.

jum.

Centrum Farmaceutyczne



czynne

**dni
w tygodniu**

Pabianice ul. Zamkowa 18

Szalet jeszcze niet

Dyrektor ZDiZM Stanisław Wołosz pod koniec 2015 roku zapowiadał, że wiosną wróci do budowy szaletu miejskiego przy ul. Południowej 15a. Prezydent Grzegorz Mackiewicz rozwił jednak nadzieje: „Kontynuacja inwestycji może nastąpić w drugiej połowie 2016 roku po uwolnieniu środków na inwestycje” – napisał w odpowiedzi na interpelację radnego Adama Kaczorowskiego.

Przypomnijmy, że na działce przy ul. Południowej 15a, vis a vis rynku, miało powstać „biuro targowiska” – budynek z toaletami, kasami, pomieszczeniami gospodarczymi i socjalnymi. Kiedy jesienią 2014 roku rozpoczęto wylewkę fundamentów, runęła ściana piętrowych komórek mieszkańców posesji obok. Wołosz deklarował, że w 2015 roku ściana zostanie odbudowana, jednak skończyło się na całkowitym wyburzeniu i zastąpieniu komórek garażo-kontenerami. „Biura targowiska” do dziś nie ma.

Prezydent w swojej odpowiedzi tłumaczy: „(...) z uwagi na wprowadzony program oszczędnościowy z 2013 roku odnośnie spłaty zadłużenia Szpitala, inwestycje zostały wstrzymane” – zupełnie pominął fakt, że budynek administracyjno-socjalny przy ul. Południowej 15a miał powstać już kilka lat wcześniej, a przetarg na projekt odbył się w maju 2009 roku.

jum.

SKLEP MEDYCZNY
TWÓJMED
ZDROWIE PONAD WSZYSTKO

Życzymy wesołych, rodzinnych Świąt Wielkanocnych, mokrego dyngusa i chwili wytchnienia od codziennego pędu

ul. Kilińskiego 10/12 (parter budynku Pabian-Med)
poniedziałek - piątek 10.00 - 18.00, tel. (42) 212-19-52

Rynek wyjdzie ze średniowiecza

Pabianicka Spółdzielnia Mieszkaniowa przymierza się do modernizacji rynku na osiedlu Bugaj. Prace mają ruszyć wiosną.

We wrześniu ubiegłego roku PSM zbierała od mieszkańców propozycje oczekiwanych przez nich inwestycji i remontów. Ponad 60 osób podpisało się pod inicjatywą poprawienia estetyki i funkcjonalności targowiska przy ul. „Grota” Roweckiego/Nawrockiego. Do PSM zwrócił się również Zarząd Stowarzyszenia Kupców. Wśród postulatów znalazło się zadbanie o otoczenie wokół ryneczku, utwardzenie płyty, zwiększenie ilości miejsc parkingowych oraz przeorganizowanie targowiska w taki sposób, aby nie było ono uciążliwe dla mieszkańców (zwłaszcza bloku nr 11). Zaplanowane jest również ocieplenie i skanalizowanie biura pracowników spółdzielni, a także poprawa warunków sanitarnych – zostaną wybudowane nowe toalety.

Aby uwzględnić interesy obu grup (handlujących i mieszkańców), zorganizowano zebranie, na którym wspólnie ustalono założenia i priorytety inwestycji.

– *Nikt nas o nic nie pytał* – narzekali kupcy w telefonach do redakcji.

Przed przystąpieniem do ostatecznego projektu, PSM musi najpierw wykonać koncepcję (wstępny pomysł, ogólny zarys) zagospodarowania terenu.

– *O wykonanie koncepcji zwróciliśmy się do dwóch architektów, z którymi od wielu lat pomyślnie współpracujemy. Jeden z nich podjął się zadania ze względu na stan zdrowia. Koncepcję nieodpłatnie, w ramach wieloletniej współpracy, opracowuje architekt Andrzej Sauter* – zdradza rzecznik PSM Sławomir Urbańczyk.

Zaakceptowana przez kupców i mieszkańców koncepcja (z uwzględnieniem ewentualnych uwag) będzie podstawą do wykonania projektu (szczegółowego dokumentu, z pełnym opisem, mapkami itp.). Projektant zostanie wyłoniony w konkursie ofert.

– *Jeśli wszystko pójdzie sprawnie, prace rozpoczniemy już wiosną. Środki, które będą przeznaczone na modernizację, to środki wypracowywane przez samo targowisko z tytułu podpisanych umów* – dodaje Urbańczyk. Część prac będzie prowadzona przy udziale Urzędu Miejskiego.

jum.

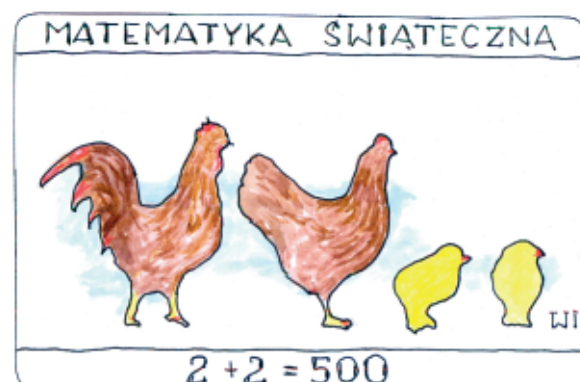
500 zł na dziecko. Skąd wziąć wniosek?

Wniosek o świadczenie wychowawcze z programu „500 plus” można pobrać w Miejskim Centrum Pomocy Społecznej, w Wydziale Świadczeń Rodzinnych i Alimentacji (ul. Gdańska 7, w godz. 8.30–15.30). Dodatkowo w szkołach w dniach 14–22 marca oraz 30–31 marca (Gimnazjum nr 2, ul. Skłodowskiej 5; Gimnazjum nr 3, ul. 20 Stycznia 9/13; Szkoła Podstawowa nr 5, ul. Zamkowa 65). Wniosek w formie elektronicznej jest do pobrania na stronie www.mcps.pabianice.pl. Znajduje się tam również informator „Rodzina 500 plus – krok po kroku”.

Wnioski można składać po 1 kwietnia: w budynku przy ul. św. Jana 10 (II piętro), w II Wydziale Świadczeń Rodzinnych i Alimentacji; za pośrednictwem Poczty Polskiej; przez Internet za pomocą platform PUE ZUS, ePUAP oraz portalu empatia.mrpips.gov.pl

Więcej informacji pod numerami telefonów: 42 215-89-35, 42 215-88-94, 42 226-82-62.

red.



Rys. Włodzimierz Iwaszko

Darmowa pomoc prawna dla mieszkańców

Od 1 stycznia na terenie całego kraju funkcjonuje system bezpłatnej pomocy prawnej. To efekt ustawy, która weszła w życie 5 sierpnia 2015. Na jej mocy jednostki samorządu terytorialnego (powiaty) zobowiązane są do organizacji punktów, gdzie mieszkańcom udzielano by nieodpłatnej pomocy prawnej (w przeciętnym wymiarze pięciu dni w tygodniu przez co najmniej cztery godziny dziennie). Program jest finansowany przez państwo z budżetów wojewodów poprzez udzielenie powiatom dotacji celowych. Ustawa zakłada zniwelowanie bariery finansowej, która zbyt często stoi na przeszkodzie do korzystania z profesjonalnych usług.

Na terenie powiatu pabianickiego działa pięć takich punktów. Przez dwa miesiące (od początku stycznia do końca lutego) zarejestrowano w nich łącznie 197 „spraw” (Pabianice – 97, Dłutów – 17, Dobroń – 25, Lutomiersk – 10, Konstancinów Łódzki – 48).

Kto może skorzystać?

Ustawa nie obejmuje jednak wszystkich obywateli. Z darmowej pomocy mogą skorzystać: osoby fizyczne, którym w okresie roku poprzedzającego zostało przyznane świadczenie z pomocy społecznej; młodzież do 26. roku życia; seniorzy po ukończeniu 65 lat; osoby posiadające ważną Kartę Dużej Rodziny; kombatancki; weterani oraz osoby zagrożone lub poszkodowane katastrofą naturalną, klęską żywiołową lub awarią techniczną.

Co obejmuje pomoc prawna?

Bezpłatna pomoc prawna obejmuje wyłącznie: poinformowanie osoby uprawnionej o obowiązującym stanie prawnym, przysługujących jej uprawnieniach lub spoczywających na niej obowiązkach; wskazanie osobie uprawnionej sposobu rozwiązania jej problemu prawnego; pomoc w sporządzeniu projektu pisma w zakresie niezbędnym do udzielenia pomocy z wyłączeniem pism procesowych w toczącym się postępowaniu przygotowawczym lub sądowym i pism w toczącym się postępowaniu sądowo-administracyjnym; sporządzenie projektu pisma o zwolnienie od kosztów sądowych lub o ustanowienie pełnomocnika z urzędu.

Jaki zakres prawa?

Uprawnieni mogą uzyskać informacje w zakresie: prawa pracy, przygotowania do rozpoczęcia działalności gospodarczej, prawa cywilnego, prawa karnego, prawa administracyjnego, prawa ubezpieczeń społecznych, prawa rodzinnego, prawa podatkowego.

Pomoc nie może obejmować (art. 3 ust. 2 ustawy) spraw podatkowych dla przedsiębiorców, spraw z zakresu prawa celnego, dewizowego, handlowego i związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej (oprócz samego założenia działalności).

Gdzie uzyskać pomoc prawną?

Na terenie powiatu pabianickiego funkcjonuje pięć punktów w siedmiu lokalizacjach:

– punkt w Dłutowie: dawny budynek Urzędu Gminy, ul. Główna 11, pokój nr 11; czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 11.00–15.00,

– punkt w Lutomiersku: budynek Urzędu Gminy, plac Jana Pawła II nr 12, pokój nr 1; czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 11.00–15.00,

– punkt w Dobrońcu: budynek Urzędu Gminy, ul. 11 Listopada 9, pokój nr 9; czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 13.00–17.00,

– punkt w Konstancynie Łódzkim: budynek Urzędu Miejskiego, ul. Zgierska 2, pokój nr 9B; czynny w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 11.00–15.00,

– punkt w Konstancynie Łódzkim: budynek Centrum Pomocy Rodzinie, ul. Słowackiego 11, czynny we wtorki w godz. 15.00–19.00,

– punkt w Pabianicach: budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej, ul. św. Jana 10, czynny w poniedziałki w godz. 11.00–15.00, 15.30–18.00; wtorki w godz. 8.00–10.30, 11.00–15.00; środy w godz. 11.00–15.00, 15.30–18.00; czwartki w godz. 8.00–10.30, 11.00–15.00; piątki w godz. 11.00–15.00.

– punkt w Pabianicach: budynek Starostwa Powiatowego, ul. Piłsudskiego 2, bud. B, pokój nr 40, czynny we wtorki w godz. 11.00–14.30; czwartki w godz. 15.00–18.00; piątki w godz. 11.00–18.30.

jum.

Odbierz Kartę Seniora

Pabianicką Kartę Seniora można wyrobić w Wydziale Spraw Społecznych i Gospodarczych Urzędu Miejskiego przy ul. Narutowicza 33, pok. 14 (trzeba zabrać dowód osobisty).

Około 30 lokalnych firm zaoferowało rabaty na rozmaite zakupy dla seniorów, w tym niższe ceny w kawiarni, cukierni, salonie urody, sklepach, za przejazd taksówką, na badania, bilet do kina i na pływalnię. Z karty mogą skorzystać osoby, które ukończyły 60 lat i mieszkają w Pabianicach. Wydawana jest bezpłatnie i bezterminowo. Wykaz miejsc honorujących Pabianicką Kartę Seniora będzie aktualizowany na stronie Urzędu Miejskiego. Więcej informacji pod numerem telefonu 42 22-54-688.

red.

Geotermalny projekt nabiera realnych kształtów

W 2021 możemy już wylegiwać się w geotermalnych basenach, ogrzewać się tanim ciepłem i oddychać czystym powietrzem. Jeśli...? No właśnie...

Czy Pabianice staną się miastem na termach jak podhalańskie Szaflary? Wizja budowy geotermii grzewczej przeradza się w konkret.

– Jestem za tym, aby geotermia grzewcza była w rękach miasta. Jeszcze w marcu zaczynają powstawać miejska spółka, która zajmie się pozyskiwaniem pieniędzy na projekt z Ministerstwa Środowiska i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. „No to tworzymy spółkę” powiedział na spotkaniu 9 marca prezydent Grzegorz Mackiewicz. Senator Maciej Łuczak już poruszył temat geotermii w Ministerstwie Środowiska – mówi Krzysztof Ciebada, zastępca dyrektora ds. innowacji w Zakładzie Energetyki Ciepłej w Pabianicach.

– Prezydent dał zielone światło dla projektu geotermii – informuje Aneta Klimek, rzecznik z pabianickiego ratusza.

Zainwestowanie w pabianicki projekt 160 milionów złotych niezmiennie deklaruje krakowska spółka „Geotermal”. Firma jest zainteresowana tworzeniem w naszym mieście geotermii grzewczej i wypoczynkowej. Ta druga będzie najprawdopodobniej działać na zasadzie partnerstwa publiczno-prywatnego.

W Jadwininie już jest odwiert geotermalny na 2.700 metrów,



Rys. Szczepean Sadurski

do 94 stopni temperatury wody. Został zaczopowany, bo nie było nań pomysłu.

– Na terenie Pabianic chcemy wierceć głębiej, na ok. 3.500 metrów – mówi dyr. Krzysztof Ciebada, ale nie zdradza dokładnego miejsca prac.

Jeśli wszystko pójdzie jak z płatka, inwestycja może być oddana do użytku w 2021 roku.

dal.

ZGM, czyli firma rodzinna po pabianicku

Ciąg dalszy nepotycznych skandali w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej. Najpierw studia dla bratowej, teraz umowa dla kuzyna.

Pod koniec ubiegłego roku ujawniliśmy, że ZGM dofinansował pracownikowi studia (2.700 zł) na kierunku pedagogicznym. Tym pracownikiem okazała się być bratowa p.o. dyrektora Magdaleny Bryndziak. Po publikacji dotarły do nas inne niepokojące sygnały.

Według ustaleń „PabiaNICE”, kuzyn głównej księgowej ZGM Iwony Górskiej jest zatrudniony w dziale technicznym spółki. W styczniu przedłużono mu umowę o pracę na czas nieokreślony, choć obecna kończyłaby się dopiero w marcu. Ten wybieg był swoistą asekuracją i zabezpieczeniem przed ewentualnym wyborem nowego dyrektora. Iwona Górską nie chciała zdemontować tych informacji i odmówiła odpowiedzi z przyczyn formalno-prawnych: „Udostępnienie informacji dotyczących rodzaju umowy, na podstawie której zatrudniony jest pracownik oraz informacji na temat łączących go więzi rodzinnych z innym pracownikiem, stanowiłoby naruszenie przepisów prawa oraz godziłoby w prawo pracownika do prywatności. Art. 5 ustawy o dostępie do informacji publicznej stanowi, że prawo do informacji podlega ograniczeniu ze względu na prywatność osoby fizycznej, jednakże to ograniczenie nie dotyczy informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, a w sprawie będącej przedmiotem zapytania pracownik nie wykonuje funkcji publicznej. (...)” – napisała w e-mailu. Powołała się także m.in. na ochronę danych osobowych oraz Kodeks pracy. W ZGM zatrudniona jest także rodzona siostra głównej księgowej – pracuje u niej w dziale.

jum.

Niech radość ze Zmartwychwstania Pańskiego napętni Wasze serca pokojem i pomoże pokonywać codzienne trudności

życzą Zarząd i Członkowie
Prawa i Sprawiedliwości
w powiecie pabianickim

„Otrzyście już tzy, płaczący!”

PiS
Prawo i Sprawiedliwość

SZKŁA PROGRESYWNE **VARILUX**[®]
PERFEKCYJNE WIDZENIE NA KAŻDĄ ODLEGŁOŚĆ

2 PARY SZKIEŁ W CENIE **1**

PROMOCJA **VARILUX** MULTIPARA

NR 1 NA ŚWIECIE
POLECANE PRZEZ SPECJALISTÓW

 Salon Optyczny Zamkowa 11
www.optykpabianice.pl



R E K L A M A

Dewastacja i sztuka

Warsztaty ocaleją, ale tylko w filmie

Ireneusz Jarzyński na początku marca wpadł na pomysł nakręcenia filmu o warsztatach, które funkcjonowały przy Zespole Szkół nr 1 w Pabianicach. Obecnie budynki są wyburzane, bo starostwo postanowiło, że ma powstać tu basen.

– *Chcę pokazać ich historię – lata świetności, los po transformacji ustrojowej, schyłek, pusty obiekt i rozbiórkę. Zamknęciem byłby początek budowy planowanego obiektu. Coś umiera, rodzi się coś nowego* – mówi twórca filmów dokumentalnych. Rozmawiał już wstępnie m.in. z byłymi pracownikami warsztatów. Jego inicjatywa zyskała poparcie, w końcu temat jest bliski wielu osobom.

To on wraz z Tomaszem Zmysłowskim (zmarłym we wrześniu 2012 roku) jest autorem filmów o najstarszych pabianickich szkołach średnich – Szkole Rzemiosł, I i II LO. W grudniu 2015 roku rozpoczął prace nad dokumentem o Szkole Podstawowej nr 5 im. Grzegorza Piramowicza. Produkcję można wspomóc poprzez wykupienie cegiełek w sekretariacie szkoły.

Przypomnijmy, że w ubiegłym numerze naszego miesięcznika napisaliśmy o zagładzie warsztatów. W osobnym, krytycznym komentarzu wypowiedział się także były prezydent Zbigniew Dychto, absolwent ZS

nr 1. Zarzucił władzom powiatu bezmyślność, snobizm i pychę.

Publikacja wywołała szeroki oddźwięk. Oto wybrane reakcje:

– *Czy Pabianice chcą być „basenową stolicą”? Jeden basen, drugi, trzeci i jeszcze geotermia w kolejce. Swoją drogą jakoś nie wierzę, aby w ogóle powstały planowane obiekty.*

– *Albo tu naprawdę jest jakiś przekręt albo starostwo jest durne. Kto buduje basen wraz z lodowiskiem w takiej lokalizacji? Nie znajduję logicznego wytłumaczenia.*

– *Dychto ma teraz pretensje o wyburzenie warsztatów, a przecież rządził miastem przez 8 lat – mógł zadbać o rozwój klasy mechaników lotniczych, wprowadzić inne profile. Gdyby te warsztaty faktycznie były wykorzystywane i niezbędne, nikt by ich nie wyburzał.*

– *Szkoda warsztatów. Zawsze szkoda, jak się niszczy taki kawał historii...*

– *To się nie mieści w głowie! Trzeba rozum postradać, by niszczyć warsztaty. Nawet jeśli są niby niepotrzebne, to powinno urządzić się w nich sanktuarium odlewnictwa. Nikt, ale to nikt nie chciał wykonać pomnika Tadeusza Kościuszki w Łodzi i Chrystusa z cmentarza ewangelickiego, a tu się udało.*

– *Znajomych dzieci są fachowcami zagranicą po pabianickich warsztatach. Odnoszą sukcesy. Li-*

kwidacja warsztatów to barbarzyństwo!

– *Basen w tym miejscu? To jest jakaś kpina! To już lepiej coś takie-*

go na Piaskach planować, na przykład w parku Wolności można by SPA urządzić z basenem.

red.



Fot. Magdalena Hodak

Wesołych Świąt 

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego Długosza, mnóstwo wiosennego optymizmu oraz samych sukcesów w imieniu własnym i wszystkich pracowników Pabianickiego Centrum Medycznego Sp. z o.o.

Dorota Jędrzejczyk-Ostrowska *Agnieszka Cwiczarek*
Członek Zarządu PCM Sp. z o.o. Prezes Zarządu PCM Sp. z o.o.

Wielkanoc, A.D. 2016

Kto jej da skrzydła?

Wciągnęła się w politykę, ale wciąż trudno jej się przebić.

Monika Cieśla ma instynkt Anioła Stróża. Na początku lutego br. złożyła interpelację w sprawie oświetlenia niebezpiecznego odcinka ul. Warszawskiej (od Konstantynowskiej do Batorego). Kilka dni później w tym miejscu samochód potrafił 64-letnią kobietę, która przechodziła na pasach.

...

Stosunkowo młody wiek (35 lat) i spore polityczne doświadczenie to jej atut. Obecnie jest członkiem Zarządu PiS Pabianice, wiceprzewodniczącą klubu radnych PiS, w RM pracuje w dwóch komisjach – rewizyjnej (przewodnicząca) oraz gospodarki komunalnej i inwentaryzacji.

Do Prawa i Sprawiedliwości należy od 2006 roku. Jeszcze przed wstąpieniem do partii, w 2005 roku, startowała z list PiS do Sejmu. Będąc na 15. pozycji uzyskała wynik 1.908 głosów – to dało jej trzecie miejsce wśród wszystkich startujących z miasta kandydatów (pierwsza była wtedy Anita Błochowiak, druga Grażyna Tyszkó).

Początki Cieśli w polityce sięgają 2001 roku. Wtedy na Zjeździe Wojewódzkim Przymierza Prawicy w Łodzi została wybrana przez większość delegatów na stanowisko Sędziego Przymierza Prawicy (PP przewodzili m.in. Kazimierz Michał Ujazdowski, Marek Jurek, Kazimierz Marcinkiewicz, Wiesław Walendziak). Partia działała nieco ponad rok – w czerwcu 2002 zjednoczyła się z PiS.

Potem Cieśla pomagała w kampanii wyborczej (samorządowej) kandydatom PiS (w 2002 do Rady Powiatu dostał się Waldemar Flajszer, a do Rady Miejskiej Dariusz Wypych). W 2004 udzielała się w kampanii znanej łódzkiej mecenas Marii Wentland-Walkiewicz, która startowała do Parlamentu Europejskiego.

Sama zasiada w Radzie Miejskiej od trzech kadencji, tj. 2006 roku. W ostatnich wyborach kandydowała z okręgu nr 17 (rejon ul. Bugaj i „Grotą” Roweckiego). Uzyskała 278 głosów.

...

Jest rodowitą pabianiczką. Chodziła do Szkoły Podstawowej

nr 17 i Liceum Ogólnokształcącego im. św. Wincentego a Paulo (klasa o profilu humanistycznym). Ukończyła prawo na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Potem zrobiła studia podyplomowe z zarządzania jednostkami samorządu terytorialnego.

Po studiach pracowała w Zakładach Farmaceutycznych „Polfarm”. Od 2008 roku jest zatrudniona w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji, obecnie na stanowisku zastępcy kierownika Działu Kadr i Organizacji. ZWiK to spółka miejska opanowana przez Platformę Obywatelską, dlatego Cieśla trzyma dystans, nie wypowiada się krytycznie o działaniach Zakładu. Choć na głosowaniach w radzie jest przeciwna podwyżkom cen wody i ścieków, niedawno w lokalnych mediach ukazała się jej wypowiedź, w której stwierdza, że podwyżki są nieuniknione i konieczne. Jak tłumaczy to rozdzielenie?

– *Na chwilę obecną mogę stwierdzić, iż podwyżka wynika przede wszystkim ze stawek, które ustaliła Grupowa Oczyszczalnia Ścieków w Łodzi. Klub PiS nie popiera zachowań narzuconych nam przez Łódź – mówię w rozmowie z „PabiaNICE”.*

Prawu i Sprawiedliwości pozostaje wierna, popiera wszystkie inicjatywy nowego rządu:

– *W pełni identyfikuję się z programem i działaniami partii, do której należę – podkreśla.*

...

Sama też ma dobrego Anioła Stróża. Gdy była mała, wykreśliła gwóźdź ze ściany i połknęła go. Na szczęście nie ucierpiała, bo metal gładko pokonał wszystkie odcinki przewodu pokarmowego. Rodzice zorientowali się dopiero po „pozbyciu się” ciała obcego. Interesuje ją sztuka afrykańska – zbiera figurki wykonane z różnych gatunków drzew. Jest miłośniczką kuchni włoskiej, ale hołduje także tradycyjnym polskim potrawom. Lubi jeździć na nartach i podróżować. Wtedy najchętniej zwiedza zabytki z listy UNESCO.



Fot. Justyna Małycha

W 2004 roku razem z Marcinem Wolskim pojechała na Ukrainę. Byli międzynarodowymi obserwatorami PiS na powtórnej drugiej turze wyborów prezydenckich („pomarańczowa rewolucja”). Jak czytamy na stronie internetowej Moniki Cieśli: „Zawsze mnie nosiło i nadal nosi po świecie w słusznych sprawach. Bez względu na to, czy są to wyjazdy z Międzynarodową Wspólnotą Ekumeniczną z Taize czy wyjazdy społeczno-kulturowe (...)”.

Za swoje mocne strony uważa systematyczność, pracowitość i wytrwałość w dążeniu do celu. I nie da się ukryć, że jest jedną z najaktywniejszych radnych – często zabiera głos, dyskutuje, składa interpelacje i wnioski.

– *Wśród ważnych interpelacji, których realizacji się doczekałam jest m.in. wprowadzenie Karty Seniora i Karty Wielodzietnej Rodziny, remont nawierzchni ulicy Kaplicznej i Młynarskiej, utworzenie rowerowych patroli Straży Miejskiej, przywrócenie słupa ogłoszeniowego na ul. „Grotą” Roweckiego, przedłużenie czasu pracy rejestracji Zakładu Diagnostyki Obrazowej i Elektronicznej w PCM, poprawienie estetyki i bezpieczeństwa w niektórych rejonach miasta – wymienia.*

Radny miejski Zbigniew Grabarz (Blok Samorządowy „Razem”) twierdzi:

– *Jest merytoryczna i rozsądna, ale nie potrafi się przebić. To nie to samo, co ówczesna kariera Anity Błochowiak – wtedy SLD postawiło na młodą i grała na nią, na lidera, a Monika jest w PiS tłamszona.*

Tuż po ostatnich wyborach samorządowych została wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej, ale po niecałym tygodniu zrezygnowała. Powód – ustalenia pomiędzy PiS (mającym większość mandatów w radzie) a prezydentem Grzegorzem Mackiewiczem.

Była radna Aleksandra Stasiak twierdzi, że Cieśla powinna zaważać o swoją pozycję:

– *Monika jest dokładna. Jeśli nie zadowolala ją odpowiedź na interpelację czy wniosek, drążyła, dopytywała. W polityce nie znalazła się przypadkiem. Musi wreszcie rozwinąć skrzydła.*

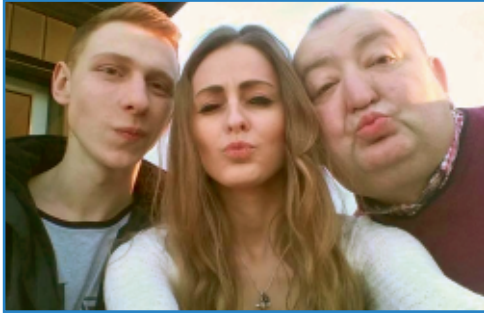
Justyna Małycha



Reklama wydawcy

Dariusz Stasiak – wschodząca gwiazda paradokumentów

Emerytura to czas na podjęcie nowych wyzwań. Dlaczego nie zostać aktorem?



Dariusz Stasiak z filmową córką i bratankiem

Fot. Facebook

Dariusz Stasiak, eksmundurowy z pabianickiej KPP, odkrył w sobie aktorską smykałkę. W lipcu 2015 roku wziął udział w castingu Tako Media. Wkrótce został zasypyany propozycjami ról w paradokumentach.

– Dostałem sześć ofert, cztery odrzuciłem, gdyż nagrania kolidowały z innymi zajęciami, np. ze 135-leciem OSP albo organizacją zabawy andrzejkowej – tłumaczy Stasiak

Sympatycznego pabianiczana już niebawem zobaczymy w „Dlaczego ja” (Polsat) i na TV Puls w nowym serialu „Przypadki medyczne” (roboczy tytuł). W pierwszej produkcji jest czarnym charakterem – okrada matkę po jej śmierci. Odcinek nosi tytuł „SMS z za grobu”. W „Przypadkach medycznych” jest piekarskim potentatem.

Odcinki były kręcone we Wrocławiu, w telewizyjnym studiu i w prywatnych mieszkaniach.

– To ciekawa przygoda, a przy okazji wpadnie trochę grosza. Pieniądze przydadzą się, czekam na skierowanie do sanatorium – cieszy się pabianiczaniec.

hod.

centrum ubezpieczeń
DORADZIMY • WYBIERZEMY • POMOŻEMY

warta. **Allianz** **Proama** **GENERALI**
HDI **COMPENSA** **ERGO** **HESTIA**
InterRisk **Gothaer** **TUZ**
WIENNA INSURANCE GROUP

Pabianice, ul. Lutomierska 2, tel. 42 212-18-49, kom. 609-573-904

Nieruchomości SEDA

- administrowanie nieruchomościami
- wspólnoty mieszkaniowe
- pomoc w pośrednictwie nieruchomości

Biuro czynne od pon. do pt. w godz. 9.00 - 16.00
ul. Południowa 15/U1. Tel. 42 227-98-43
www.sedanieruchomosci.pl

Ciepły jubileusz

Zakład Energetyki Ciepłej w Pabianicach obchodził 10. urodziny. Akt notarialny wieńczący proces przekształcenia miejskiej ciepłowni w spółkę został podpisany w 2006 roku. Z tej okazji w Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się jubileuszowe spotkanie.

Podczas uroczystości Złotymi Medalami za Długoletnią Służbę zostali odznaczeni: Ryszard Bernat, Edmund Bielawski, Ryszard Denuszek, Małgorzata Grabarz, Teresa Kołodziejczyk, Wiesław Pawłowski, Andrzej Pęczkowski, Ewa Rutkowska, Karol Rydzyński i Bogumiła Wentel.

Doceniono także Honorowych Dawców Krwi – Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał Sławomir Kajlewicz, a Brązowy Przemysław Anioł. Ponadto Piotr Jędraszek i Paweł Dobrosz zostali uhonorowani odznakami „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” i „Zasłużony dla Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Łodzi”.

red.



Prezes ZEC Florian Włażlak tuż po odebraniu gratulacji

Fot. Magdalena Hodak

Oferujemy Wam gazetę najwyższej jakości
„Filaretos Media” – wydawca miesięcznika „PabiaNICE”

Furmanowie wśród najbogatszych w kraju

Magazyn „Forbes” opublikował listę najbogatszych Polaków. Po raz pierwszy znalazło się na niej nazwisko Furmanów – i to od razu w pierwszej dziesiątce!

Pabianiczanie Jacek, Wojciech i Tomasz Furmanowie (właściciele firmy farmaceutycznej „Aflofarm”, synowie założyciela Andrzeja Furmana) z majątkiem szacowanym na 1,61 mld zł znaleźli się na 7. miejscu zestawienia. Sąsiadują z Leszkiem Czarneckim (6. miejsce; 2,14 mld zł; działalność w branży bankowej) oraz Jarosławem Pawlukiem (8. miejsce; 1,6 mld zł; działalność w branży kolejowej). Pierwsze miejsce zajmują potomkowie zmarłego Jana Kulczyka – Dominika i Sebastian (15,9 mld zł).

Jak czytamy na stronie ktojestkim.forbes.pl: „Suplementy diety stale zyskują popularność. W Polsce niekwestionowanym królem tego rynku jest Andrzej Furman (...) Pabianiczaniec przygodę z biznesem rozpoczął w latach 80. Od początku stawiał na leki. Jednak obecnie bliżej mu do sektora FMCG niż do farmacji – w sprzedawaniu suplementów diety firma Andrzeja Furmana, czyli powstała w 1988 r. »Aflofarm«, nie ma sobie równych. Każdego roku przedsiębiorstwo wprowadza na rynek kilka razy więcej produktów niż konkurencja, mimo że nie prowadzi poważnych badań nad lekami. Furman znakomicie odnajduje się w realiach marketingowych i to w dużej mierze dzięki temu prowadzona przez niego firma jest liderem na rynku suplementów”.

f.



Władcy budżetu?

Fot. Internet

Kolebką budżetu obywatelskiego jest daleka Brazylia. Stamtąd moda na partycypację rozlała się po świecie, otwierając całkowicie nowe możliwości oddziaływania społeczeństwa na swoją lokalną ojczyznę. Czy polska wersja tego pomysłu to twórczy jego rozwój czy jedynie wymuszka?

Był rok 1989. W Porto Alegre – jednym z największych brazylijskich miast, zamieszkałym przez ponad 1.300 000 mieszkańców – rozpoczęto szaleńczy eksperyment polegający na włączeniu mieszkańców do współdecydowania o wydatkach miejskich. W skomplikowanych, wieloetapowych konsultacjach podzielono blisko 200 milionów dolarów. Choć ostateczną decyzję podjęło zaledwie czterdziestu dwóch obywateli miasta wybranych do specjalnej Rady Budżetu Partycypacyjnego, to ich wybór poprzedziły szeroko zakrojone dyskusje i debaty w małych wspólnotach osiedlowych i dzielnicowych. Priorytety budżetowe omawiano na spotkaniach tematycznych, a wnioski z nich poddawane były publicznej debacie. Tym samym w krojeniu budżetu wzięło udział niemal całe miasto. Jak wskazują badania, efektem eksperymentu było przeznaczenie znacznych środków miejskich na dzielnice dotychczasowo zaniedbane i potrzebujące natychmiastowej pomocy.

Budżet po polsku

Brazylia nie bez powodu stała się miejscem narodzin budżetu obywatelskiego. Sytuacja społeczno-gospodarcza sprawiała, że tamtejsza de-

mokracja była niezwykle słaba, oparta na wzajemnych zależnościach i korupcji. Wąska grupa oligarchów – często wywodząca się wprost z rodzin portugalskich kolonizatorów – stworzyła system niemal zamknięty, ukrywając się za fasadą demokracji. Nie bez znaczenia był również fakt silnych jeszcze wpływów junty wojskowej, której 20 lat rządów mocno odbiło się na systemie politycznym tego kraju. Stworzona w gronie brazylijskiej Partii Pracy koncepcja budżetów partycypacyjnych miała więc być krokiem do demokratyzacji i rozerwania istniejących koterii.

Na grunt polski pomysł budżetów sprowadził Rafał Górski, znany działacz społeczny, animator ruchów anarchistycznych. W 2007 roku, w książce „Bez państwa” przedstawił koncepcję demokracji uczestniczącej, której założeniem był jak najszerszy udział obywateli w rządach. Książka polemizowała tym samym z przekonaniem, że współczesna demokracja musi być oparta wyłącznie na wąskiej reprezentacji, a wszelkie pomysły na włączenie społeczeństwa w proces decyzyjny są jedynie utopią. Tam też pojawił się pomysł Budżetów Obywatelskich, jako elementu rozwoju demokracji.

Za ideami Górskiego pierwszy poszedł Sopot, który partycypację budżetową wprowadził

w 2011 roku. Za nim poszły kolejne miasta, w wśród nich m.in. Warszawa, Łódź, Kraków, Białystok, Wrocław, Zielona Góra. Budżety powstały też w małych gminach takich jak Jerzmanowice-Przebinia (okolice Krakowa), czy Kargowa w powiecie zielonogórskim. W 2015 roku budżety obywatelskie miało już ponad 80 polskich jednostek samorządowych – miast, gmin i powiatów. W województwie łódzkim, obok Łodzi, pochwalić się nim mogły m.in. Zduńska Wola, Piotrków i Pabianice.

Liczby i fakty

14 zł 87 groszy – tyle dokładnie otrzymałby każdy mieszkaniec miasta Pabianic, gdyby pieniądze z budżetu obywatelskiego zostały rozdane pabianiczanom. Kwota ta plasuje nas na dole tabeli wysokości budżetu obywatelskiego w przeliczeniu na jednego mieszkańca jednostki samorządowej. 23 zł wydają na BO władze Zduńskiej Woli, w Łodzi zaś to ponad 56 zł. Na czele tabeli pozostaje Sopot, który przeznaczą na ten cel średnio 105 zł na mieszkańca. Wzorem dla gmin wprowadzających budżet partycypacyjny może być jednak gmina Kęty w województwie małopolskim (20 tys. mieszkańców), która nie dość, że wydaje 100 zł

w przeliczeniu na mieszkańca, to jeszcze BO stanowi prawie 20 procent ogólnej puli wydatków majątkowych, czyli inwestycyjnych i blisko 4 procent wydatków budżetowych. W przypadku Pabianic BO zajmuje poniżej 1 proc. wydatków budżetowych, przy czym obciążenie to nie odbiega znacząco od średniej krajowej. Większość jednostek samorządowych nie przeznaczają na partycypację więcej niż wymieniony wyżej jeden procent.

W Polsce budżety obywatelskie przybierają formę swoistego konkursu projektów zgłaszanych przez grupy obywateli i organizacje pozarządowe (NGO). Najwięcej zgłoszonych projektów ma Warszawa. Ich liczba w 2015 roku osiągnęła 2.200. Pobliska Łódź miała ich 871, Zduńska Wola zaś 27. W Kętach zanotowano 84 pomysły, co przy ilości mieszkańców jest liczbą znaczącą. W Pabianicach samych zgłoszonych wniosków było 52, przy czym w ostatecznym głosowaniu uwzględniono 32 wnioski spełniające wymogi formalne. W skali kraju nie było ich więc wiele, zwłaszcza jeśli uwzględnimy wielkość miasta. Warto jednak zaznaczyć, że jednostki samorządowe o podobnej ilości zgłoszonych wniosków stanowią blisko połowę samorządów, które na BO się decydują.

O wykonaniu bądź porzuceniu projektu oczywiście decydują mieszkańcy. W różnych miastach różne są sposoby głosowania. W jednych można głosować wyłącznie przez Internet, w innych BO ma charakter referendum z wyznaczonymi miejscami głosowań. W przypadku Pabianic wybrano system mieszany, który umożliwia udział w decyzji tym, którzy z komputera nie potrafią lub nie mogą korzystać. Tym samym w decyzji mogą brać udział osoby uboższe i starsze. Jak wyglądała frekwencja? W Pabianicach zagłosowało 16.510 osób, przy czym głosów ważnych było 12.602. W związku z tym szacować można, że frekwencja wynosiła około 30 procent (uprawnione są jedynie osoby pełnoletnie). Wynik w skali całej Polski określić można ja-

ko dobry, choć np. Przemysł – miasto porównywalne pod względem ilości mieszkańców uprawnionych do głosowania – poszczycić się mogło frekwencją na poziomie 40 procent, choć warto zaznaczyć, że w 2015 była to już ich trzecia edycja partycypacji.

Czy obywatelski?

W związku z tymi wynikami powstaje pytanie: na ile nasz budżet jest obywatelski, a na ile jest wydmuszką stworzoną na fali mody, jaka ogarnęła Polskę w ostatnich latach? Odpowiedź nie jest prosta, bo w istocie wiele zrobiono, aby nie była to jedynie fasada. Nie oznacza to jednak, że nie popełniono błędów, które pozwalają na wątpliwości. Z pewnością na plus działa frekwencja i to osiągnięta przy dość miernej promocji samej inicjatywy. Widać zatem, że pabianiczenie taką formą wpływania na miasto są zainteresowani.

Czy jednak sposób wyboru sprzyjał partycypacji? Tu sprawa wygląda gorzej. Po pierwsze, błędem wydaje się wrzucanie wszystkich projektów do jednego worka. Siłą rzeczy pomysły dotyczące niewielkich społeczności nie mają szans na realizację, nawet jeśli wydają się być dobre. Pewnym rozwiązaniem byłby podział budżetu na inicjatywy ogólnomiejskie i osiedlowe. Dzięki temu szansę miałyby proste inicjatywy małych wspólnot. Na liście zwycięskich projektów jest nadreprezentacja inicjatyw złożonych przez szkoły i kluby sportowe, przy czym nie zawsze są to propozycje odkrywcze i innowacyjne. Wadą budżetów partycypacyjnych jest to, że dużo większe szanse mają projekty zgłoszone przez zorganizowane grupy. Tworzy to z czasem wąską oligarchię beneficjentów budżetu. Szkoły, kluby sportowe, czy Ochotnicze Straże Pożarne mają wystarczające zaplecze społeczne, aby konkurs zdominować na lata.

Wątpliwości mogą też budzić cele, na które przeznaczono środki. O ile mia-

stecko EDUPARK przy SP13 jest czymś wykraczającym poza normalny tryb pracy szkoły, o tyle warto postawić pytanie, czy np. zakup tablic multimedialnych nie był po prostu obowiązkiem miasta? Niestety w ramach budżetów obywatelskich często upycha się rzeczy, które winny być realizowane przez miasto niezależnie od stanowiska mieszkańców. Fakt, że Muzeum Miasta złożyło projekt, którego celem był skup dokumentów i pamiątek, można rozpatrywać w kategorii czerwonej kartki dla władz miejskich, ponieważ świadczy to o tym, że placówka funkcjonuje na co dzień bez funduszy pozwalających jej na działalność statutową. To, że musiała wystartować w konkursie można uznać za uwłaczające.

Wyraźne są też dysproporcje w wydatkowaniu na różne dziedziny życia społecznego. Wsparto edukację i sport, ale marginalne są inwestycje infrastrukturalne i realne innowacje. Być może głosowanie powinno odbywać się w ramach oddzielnych kategorii, co pozwoliłoby na bardziej równomierne rozłożenie akcentów. Wadą wydaje się być również wprowadzenie głosowania pozytywnego i negatywnego, które rodzi pole do nieuczciwej rywalizacji. Dlaczego nie szeregować projektów od najciekawszych do najmniej ciekawych? Mogłoby to osłabić zorganizowane grupy i dać szansę mniejszym wspólnotom obywatelskim składającym wartościowe pomysły.

Tym niemniej należy pamiętać, że to dopiero początek partycypacji budżetowej w Pabianicach. Warunkiem do jej prawidłowego rozwoju są nie tylko zasady, na jakich będzie się odbywać, ale i zaangażowanie społeczne. Bez aktywności obywatelskiej BO stanie się tylko sposobem na zaspokajanie potrzeb tych samych grup, co w naturalny sposób wypaczy jego ideę.

Sebastian Adamkiewicz

(w kolejnym numerze historia pabianickiej samorządności)

Najpiękniejszych,
pełnych
radości i nadziei
świąt
Zmartwychwstania
Pańskiego




życzy
Krzysztof Ciebada
Wiceprzewodniczący
Sejmiku Województwa
Łódzkiego



Wesołych, radosnych
i rodzinnych Świąt
Wielkanocnych



życzy
Monika Cieśla
Radna Rady Miejskiej
w Pabianicach

Dotykamy świętych

Ks. Krzysztof Rybicki – wikariusz parafii Trójcy Przenajświętszej w Pabianicach, wybitny kaznodzieja. Absolwent filozofii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. W naszym mieście od 2005 roku. Jest związany z Pabianickimi Pieszymi Pielgrzymkami na Jasną Górę, w czasie których pełnił funkcję kierownika pielgrzymki i kierownika duchowego.

Sebastian Adamkiewicz: Na temat magii świąt Bożego Narodzenia wylano już tony atramentu. Czy istnieje magia świąt Wielkanocnych?

Ks. Krzysztof Rybicki: Z pewnością świętom od samego początku towarzyszyła atmosfera wiosny, odradzającego się życia. Po zimie, która jest dość przygnębiającą porą, znajdujemy nowe siły do życia. Zatem treść religijna związana ze zmartwychwstaniem i zwycięstwem nad śmiercią doskonale się z tym wiąże. Ciągłe oczywiście będzie istnieć napięcie, czy więcej jest zwyczajnej tradycji, obyczajowości czy wiary, ale wydaje mi się, że te dwie rzeczywistości mogą się uzupełniać.

Potrafi ksiądz wskazać jeden moment, który jest symbolicznym początkiem nadchodzących świąt?

– Dla mnie osobiście takim centralnym punktem całej celebracji jest Wigilia Paschalna, czyli wielka liturgia, która odbywa się w Wielką Sobotę wieczorem. Z dzieciństwa pamiętam też kolejne Drogi Krzyżowe, kiedy się wyraźnie widziało, jak w każdym kolejnym tygodniu wydłuża się dzień, jak z tygodnia na tydzień coraz więcej jest światła. To wszystko zapowiadało nadchodzące święto.

Wracając do Wigilii Paschalnej, to już jest Wielkanoc. Wyjście z kościoła, rozpalenie ognia, odwołanie się do najbardziej pierwotnych symboli ludzkości – wody, światła, życia – to jest rzecz naprawdę wspaniała i wymowna. Nie można zapomnieć o śniadaniu wielkanocnym, które – podobnie jak Wigilia – gromadzi przy stole, a z tym wiąże się przecież piękny zwyczaj święcenia pokarmów. To jeden z tych elementów, w którym to, co świętuje się w Kościele, przenosi się na niemal liturgiczne świętowanie w domu.

Wcześniej nawiązał ksiądz do przedchrześcijańskich tradycji świętowania początków wiosny. One niosą za sobą

ogromny bagaż symboli – chociażby jajko, zajączek. Jeśli chcielibyśmy pogodzić te dwie rzeczywistości, to który z nich jest najbliższy chrześcijańskiej interpretacji Wielkanocy?

– Najbliższy ich sensowi jest oczywiście baranek. Już od średniowiecza baranek utożsamiany był z Chrystusem zmartwychwstałym. Jezus był wszak „baranem, który gładzi grzechy świata”. Bardzo blisko jest też jajko, które jeszcze w mitologiach starożytnych i bardzo wielu kulturach jest znakiem życia. Przy tym to symbol nie tylko życia jako istnienia, ale także konkretnego faktu biologicznego. Co ciekawe w Piśmie wiele się o jajku nie wspomina. W jednym z fragmentów Nowego Testamentu czytamy, że Jezus powiedział: „Czy jeśli wasz syn poprosi was o jajko, to czy ktoś poda mu skorpioną?”. Nie ma więc ten symbol głębokich korzeni ewangelicznych, ale raczej tradycyjne.

Czy z domu rodzinnego pamięta ksiądz zwyczaj wielkanocny, który nie jest powszechnie znany?

– Jeśli już do tej bajecznej krainy dzieciństwa chcemy wracać, to doskonale pamiętam dni bezpośrednio poprzedzające samo świętowanie, przede wszystkim wielkie sprzątanie, jakie się wtedy odbywało. Dom nigdy nie był tak czysty, przy czym sprzątano nie tylko mieszkanie, ale także całe obejście. Była w tym jakaś symbolika oczyszczenia, związana przecież z istotą nadchodzących świąt. Oczywiście nie zapomnę też przygotowań kulinarnych, zwłaszcza tych w Wielki Piątek czy Wielką Sobotę, kiedy post zakazywał jeszcze jedzenia, a zapachy wędzonych szynek czy ciast nie pozwalały o sobie zapomnieć. Olszynowy dym roznosił się po domostwach, zapowiadając pełne świętowanie na każdym poziomie człowieczeństwa.



Fot. Miłosz Otleński

Sięgając do bogatej historii Kościoła – czy jest coś, co chętnie widziałby ksiądz we współczesnej liturgii świąt Wielkiej Nocy, a co zaniknęło w pomroce dziejów?

– Wspominałem o Wigilii Paschalnej – to jest celebracja bardzo stara, sięgająca pierwszych wieków chrześcijaństwa. Marzy mi się taka Wigilia Paschalna, w której każdy symbol i gest byłby dostrzegany i rozumiany. Począwszy od ognia, który od momentu, w którym człowiek nauczył się go wzniecać, stał się czymś szalenie istotnym – z jednej strony jest żywiołem nie do opanowania, a z drugiej jest ważny by bronić człowieka i podtrzymywać jego życie. Z tym wiąże się orędzie wielkanocne Exultet, które jest pochwałą światła. Wigilia Paschalna jest zresztą liturgią pokazującą, że wszystkie żywioły i elementy świata splatają się w dziele Zbawienia.

Dziś niedocenianym, bo trochę nieobecny w kościołach parafialnych symbolem jest chrzest dorosłych, który w przeszłości odbywał się w czasie tej liturgii. Osoby chcące przyjąć taki chrzest musiały się przygotowywać przez rok. To był symbol nie tylko dla nowo

ochrzczonych, którzy tego dnia przyjmowali też komunię i bierzmowanie, ale dla wszystkich zebranych w świątyni. Towarzyszyło temu bicie w dzwony czy śpiew „Alleluja”, który pojawiał się po wielkopostnej przerwie. W początkach chrześcijaństwa liturgia kończyła się wspólnym śniadaniem wiernych, czyli agapą. Te wszystkie wątki liturgiczne dziś wydają się trochę niedostrzegalne.

Mówi ksiądz o porannej agapie. Skąd zwyczaj święcenia pokarmów?

– Przeczytałem niedawno anegdotyczną historię, że święcenie wzięło się z tego, iż po okresie Wielkiego Postu (który był okresem dużo surowszego postu niż ma to miejsce dzisiaj) wielu ludzi rzucało się na świąteczne jedzenie. Chcąc uniknąć problemów żołądkowych – chcieli je uprzednio poświęcić. A więc polecam stopniowy powrót do normalnej diety w przypadku ostrzejszych postów.

Kiedy w zasadzie kończy się Wielki Post?

– Wielki Post kończy się w Wielki Czwartek przed południem. Tego dnia, wieczorem rozpoczyna się nowy okres w roku

liturgicznym – Triduum Paschalne, które jest wyodrębnione w całym roku kościelnym. Jest przy tym okresem najważniejszym. Oczywiście nie jest tak, że w tym czasie postu nie ma. W Wielki Piątek obowiązuje przecież post ścisły.

...a w Wielką Sobotę?

– Na ten temat trwają dyskusje i nie czuję się na siłach, aby je autorytatywnie rozstrzygać. Gdybyśmy przepisy kościelne traktowali dosłownie, to oczywiście w Wielką Sobotę postu nie ma, ale istnieje głęboko uzasadniona teologicznie tradycja przedłużania postu wielkopiątkowego na sobotę, aż do niedzieli. Przepisy jednak wprost nie nakazują postu.

Jak przygotować się do świąt w wymiarze duchowym, osobistym? Są jakieś podstawowe elementy, etapy?

– Cały długi okres Wielkiego Postu jest takim przygotowaniem. Można powiedzieć, że ten czas – począwszy od Środy Popielcowej – jest wyjęty z życia Kościoła i życia ludzkiego; poświęcony na przygotowania.

W Środę Popielcową ludzie podejmują różnego rodzaju postanowienia – wymieniłbym je jako pierwszy element. W Wielkim Poście nie chodzi przecież wyłącznie o jedzenie. Tu chodzi o taki rodzaj wyrzeczenia, które byłoby osobistą ofiarą, osobistym wyodrębnieniem tego czasu. Post jest po to, żeby zrobić miejsce dla rzeczy ważniejszych, żeby pokładać swoje życiowe sprawy. Drugim takim elementem mogą być rekolekcje. Trzeba się starać

przeżyć je jak najbardziej osobiście. Trzecią rzeczą jest zaś spowiedź. Okres paschalny jest tu szczególnie, bo przepisy kościelne do niedawna jako minimum każdego chrześcijanina uważały spowiedź w tym czasie. Dziś mówi się o spowiedzi raz do roku, ale jednocześnie Komunii w czasie paschalnym, czyli w okresie wielkanocnym. To oczywiście skłania do spowiedzi w Wielki Post, do oczyszczenia, które pozwała na pełny udział w liturgii.

Kwestia wiary to jednak nie jedyna tożsamość człowieka. Chciałbym zapytać, jako duchownego, który z natury swojej posługi nie wiąże się z jednym miejscem – czy ksiądz może być patriotą lokalnym?

– Ksiądz, jak każdy człowiek, przywiązuje się do miejsc, zwłaszcza tych, które utkały naszą osobowość. Bardzo często przedstawia się metaforycznie Niebo jako ojczyznę, jako dom. Ma więc znaczenie to, jak tę naszą ziemską ojczyznę, ten nasz dom będziemy traktowali.

Oczywiście księży się przenoszą, co w pewnym sensie jest naśladowaniem wędrownego życia Jezusa. To wezwanie do głoszenia Słowa Bożego wszędzie. Jak sobie radzić z przywiązaniem? Przypominają mi się słowa św. Jana Pawła II, które tuż po konklawe wypowiedział do zgromadzonych pod Bazyliką św. Piotra: „teraz będę mówił w waszym... to znaczy naszym języku”. On przecież przybył z dalekiego kraju, ma swoją lokalną ojczyznę – Polskę, Kraków, Wawel – i przychodząc w nowe

miejsce przyjmuje je jako swoje. Papież Franciszek też bardzo szybko utożsamiał się z Rzymem. Dzień po wyborze modlił się przed obrazem Maryi Salus Populi Romani, czyli Maryi Patronki Rzymu. W tym sensie ksiądz, który przychodzi do nowego miasta, powinien służyć tym ludziom wśród których żyje, bo przecież miasto to ludzie.

Pochodzi ksiądz spod Zduńskiej Woli, a co utkały w księdzu Pabianice?

– To nie jest tak, że ksiądz diecezjalny przenoszony jest w najbliższe krańce świata. Miejsca, w których pełni posługę są sobie bliskie, a więc i problemy ludzi zbliżone. Dostrzegłem to w Pabianicach spotykając wiele osób, które urodziły się i żyły w moich rodzinnych stronach.

Ważną rzeczą wyróżniającą Pabianice jest jednak historia, która pomaga zrozumieć dane miejsce. Teraz mamy 1050. rocznicę chrztu Polski. To daje nam perspektywę historyczną pozwalającą zastanowić się, co już przeżyliśmy. W Pabianicach jednym z najstarszych budynków jest kościół św. Mateusza, niewątpliwie wpływający na lokalną tożsamość, choćby przez osoby wspaniałych kapłanów – ks. Świerczka czy Jaroszkę, których do dziś wspominają mieszkańcy. Ponadto sam fakt, że tu żył i dojrzał Maksymilian Maria Kolbe jest sprawą niezwykłą. Nie mogę rozstać się z myślą, że jedna z najważniejszych postaci XX wieku, symbolizująca poświęcenie i miłość w czasach za-

głady, chodziła po tych ulicach, wchodziła do może nieistniejących już sklepów, modliła się w kościele św. Mateusza. To pokazuje, że święci żyją wśród nas, że możemy ich dotykać bezpośrednio.

Jak chrześcijaństwo godzi różnorodność – czy ludzie różniący się od siebie w wielu sprawach, mogą spotkać się w nadchodzące święta w jednym miejscu?

– Święty Augustyn stworzył kiedyś zasadę, że w rzeczach najważniejszych trzeba zachować jedność, w sprawach mniej istotnych wolność, a we wszystkim miłość. Jedność należy zachować w tych sprawach, które są trzonem tożsamości. Wolność potrzebna nam jest do tego, abyśmy od siebie i od innych nie wymagali od razu bycia ideałem. Miłość ma prowadzić do tego, aby spory nie przeradzały się w nienawiść.

Pan Jezus też godził się na to, że ma w swoim gronie ludzi niedoskonałych, czasem idących za nim tylko po to, aby np. najść się chleba. On ich jednak prosi, ukierunkowuje, ale nie wypędza. Zwróćmy uwagę, że czasem Jezus mówi do tłumów, czasem do uczniów, a czasem do faryzeuszów. Swoją przekaz dopasowuje do odbiorcy – od uczniów wymaga więcej niż od tłumów. Chrystus nie załamał się tym, że nie został od razu zrozumiany. Wiele osób przyjdzie w Wielkanoc do kościoła i trzeba się nimi cieszyć i mieć nadzieję, że zapragną przychodzić częściej.

Wystawa obowiązkowa!

Z ziemi szwajcarskiej do Pabianic

Boznańska, Chełmoński, Brandt – to nazwiska artystów, których dzieła można oglądać w Dworze Kapituły Krakowskiej. Wszystko dzięki nawiązaniu współpracy z Muzeum Polskim w Rapperswilu, gdzie na co dzień znajduje się większość eksponatów.

Kolekcja została zgromadzona przez dwa duże rody fabrykantów – Poznańskich i Silbersteinów, którzy byli także mecenasami sztuki. Z tych pierwszych wywodzi się Iza Maria de Landsberger, która przekazała zbiory szwajcarskiej placówce. Pabianice są drugim po Łodzi miastem w Polsce, gdzie ukazała się wystawa. Zawiera ona dzieła sztuki z dziedziny malarstwa, rzeźby czy rzemiosła artystycznego XIX i XX wieku. Wystawa potrwa do 16 kwietnia.

KaW.

**Radosnych Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego,
wiary, nadziei, zgody i pokoju
wszystkim mieszkańcom Gminy Ksawerów
w imieniu Rady Gminy Ksawerów
oraz pracowników Urzędu składają**

Przewodnicząca
Rady Gminy
Maria Wróbel

Wójt
Gminy Ksawerów
Adam Topolski





(Nie)daleko od szosy

Rażenie historią

Zmarły niedawno Umberto Eco napisał kiedyś powieść „Baudolino”. Opisuje ona dzieje chłopca o niezwykłej wyobraźni i umiejętności snucia opowieści. Jest przy tym tak wiarygodny, że nawet najbardziej bałamutne historie dla słuchaczy stają się faktem - do tego stopnia, że gotowi są przysięgać, że byli ich świadkami. Przenikliwy umysł włoskiego pisarza przedstawia nam historię jako broń wysokiego rażenia, która rządzi i manipuluje tłumami. Historia rzadko jest bowiem funkcją racjonalnego szukania prawdy. Jest częściej grą na emocjach, pozwalającą osiągać wyznaczone cele.

Jeszcze tego samego dnia, kiedy ujawniono teczkę TW „Bolka”, radni PiS z Gdańska zaczęli domagać się usunięcia imienia Lecha Wałęsy z nazwy lokalnego lotniska. Wyjaśnienie było proste – jakakolwiek współpraca z komunistyczną bezpieką zasługuje na potępienie i wyklucza z panteonu bohaterów. Przekaz zrozumiały i klarowny, ale czy konsekwentny? Kilka miesięcy wcześniej ich koledzy z pabianickiej organizacji Prawa i Sprawiedliwości przepchnęli przez Radę Miejską uchwałę o zmianie nazwy ulicy Kolejowej na Stanisława Staszewskiego. Bard i poeta, oprócz niewątpliwego wkładu w historię rodzimej kultury, w latach 50. był tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Nowy”. Pisał donosy na swoją najbliższą rodzinę i przyjaciół. W tym przypadku jednak, fakt ten nie został uznany na kompromitujący, a jeden z radnych stwierdził: „być może też jestem w aktach IPN, bo wyjeżdżałem za granicę i starałem się o paszport. A kto nie żył w tamtych czasach, nie wie, jak to było”.

Jeśli jest to politycznie wygodne, fakt współpracy (bez bliższego jej opisu) można traktować jako okoliczność dyskwalifikującą, a jeśli cele polityczne są inne - wykazywać się daleko idącym miłosierdziem. Gdzie tu miejsce na prawdę? Nie ma, bo być nie może. Ta jest ciekawa tylko dla historyków. Dla polityków liczy się emocja, którą na daną chwilę mogą na historii zbudować, nie licząc się z konsekwencjami.

Sebastian Adamkiewicz



Świeżym okiem

Kim jesteście?

Coraz głośniejsze o wybrykach grup młodych mężczyzn, tak zwanych „uchodźców”. Wciąż cicho o przechwytywanych na Morzu Śródziemnym transportach broni. Mimo to Europejczykom klapki z oczu spadają i zaczynają się pytania o wojujący islam. „Kryzys migracyjny” dołącza tylko do kryzysu zadłużenia i katastrofy demograficznej. To różne oblicza upadku wartości. Czy zagrożenie tkwi w islamie, który przez wieki nie zmienił swej istoty? Czy w tym, że to my zapomnieliśmy kim jesteśmy i jak się nazywa rzecz po imieniu?

Europa zarażona odpryskami z marksizmu (wedle autora to „najwyższa forma ateizmu”) postanowiła zburzyć swoje fundamenty. I to dosłownie! Na Zachodzie kościoły (zabytki!) się wyburza lub przemienia w dyskoteki. Tymczasem dawniej, kiedy chrześcijański fundament traktowano poważnie, każdy był w stanie odpowiedzieć na najważniejsze pytania: po co żyję, jaki jest mój cel i sens? Czy obecnie ktoś w ogóle o to pyta? Bez celu – dryfujemy. Tak jak zwykło się dryfować: donikąd.

Chrześcijaństwo do Polski przyszło w VIII wieku. 1050 lat temu ochrzcił się Mieszko, a wraz z nim państwo. Katolicyzm bronił naród przed upadkiem w chwilach trudnych. Był też podstawą wielkości – wyjątkowego, polskiego imperium wolności wzniesionego na uniach, a nie podbojach. Obecny rok jest pełen uroczystości to upamiętniających. 14–16 kwietnia obchodzimy rocznicę chrztu w Gnieźnie i Poznaniu. 19 listopada w Łagiewnikach intronizujemy Chrystusa na Króla Polski. Jest to uzupełnienie ślubów lwowskich sprzed 360 lat, kiedy podczas szwedzkiego potopu ogłosiliśmy Maryję Królową Polskiej Korony. W Pabianicach rocznicowa msza będzie odprawiona 1 kwietnia o 18.00 w kościele NMP.

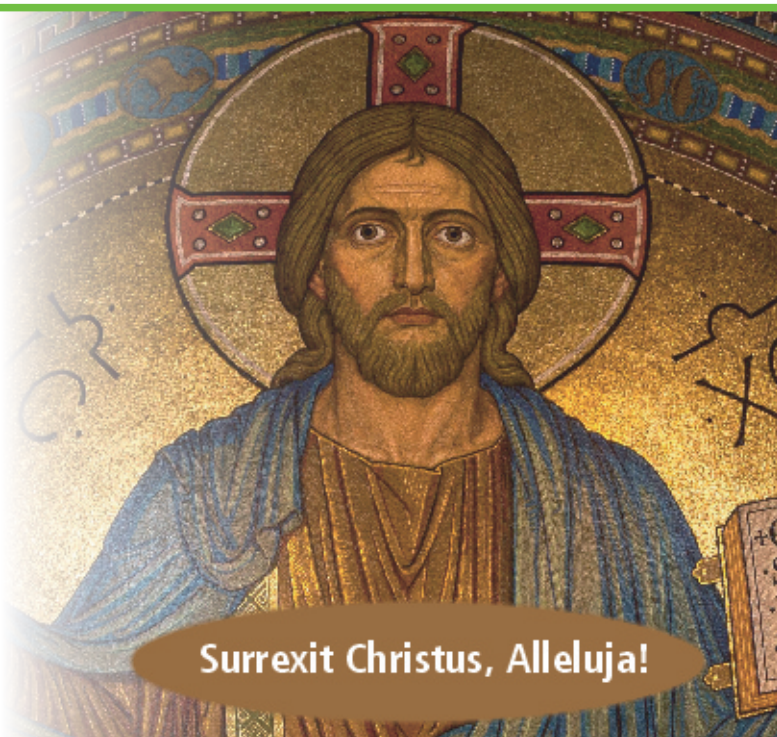
Parę razy trzeba było już sens odzyskać. Był ruch kluniacki, była kontreformacja. Czy tym razem Europa zacznie podnosić się w Polsce? Oby. Odzyskajmy sens. Przez wieki sprawdzony.

Krzysztof Jabłoński

Szanowni Państwo,
*Prosimy o przyjęcie najlepszych
 życzeń z okazji Świąt Wielkanocnych.
 Pełnego spokoju, miłości i radości
 czasu spędzonego przy
 świątecznym stole.*

Maciej Łuczak
 Senator RP

Marek Matuszewski
 Poseł na Sejm RP



Surrexit Christus, Alleluja!



Fot. Internet

Pabianicka premiera „Historii Roja” z podtytułem: „czyli w ziemi lepiej słycać” odbyła się

„Historia Roja”

Pamięci Wyklętych

4 marca w kinie „Tomi”. Dawno mieszkańcy nie przybyli tu tak tłumnie – trzeba było dostawić kilka rzędów krzeseł. Widownię stanowili głównie przedstawiciele młodego pokolenia, w którym od niedawna zaszczepiana jest pamięć o Żołnierzach Wyklętych. Przybyli także bardzo młodzi – raczej zbyt młodzi (wiek podstawówkowy), by oglądać bryzgającą krew i lejący się strumieniami alkohol, o wulgaryzmach nie wspominając.

„Historię Roja” wyświetlono w ramach tzw. filmów z krzyżem, którym patronuje charyzma-

tyczny ksiądz Michał Misiak. Duchowny przed projekcją opowiedział o swojej wizycie u córki jednego z „wyklętych” – Walentego Zory z Pabianic. Z kolei historyk Dariusz Jakóbek podkreślił, że film powstał 6 lat temu, ale dopiero teraz może być pokazywany. Przypomniał też o fałszowaniu w czasach PRL historii Polski.

Opowieść Jerzego Zalewskiego (scenariusz i reżyseria) o dwudziestolatku Mieczysławie Dziemiszkiwiczu ps. „Rój”, który po wojnie formuje oddział antykomunistycznej partyzantki,

jest mroczna, krwawa i mocno uproszczona – dałaby się łatwo przerobić na komiks. Porównanie bohatera do Chrystusa jednak naciągane (matka Roja w pozie z obrazu „Pieta” z ciałem syna), choć scena identyfikacji zwłok robi wrażenie. Ma łzy w oczach, ale mówi: „To nie jest mój syn. Nigdy go nie znajdziecie”.

W produkcji występują aktorzy znani z telenowel, np. Dominika Ostałowska (hrabina Gąsowska) czy Magdalena Kuta (matka „Roja”).

m.



Fot. Internet

Wydawnictwo „Fabała Fraz” właśnie wypuściło na rynek książkę pabianiczana Dariusza Koźlenki – „Sami swoi. Za kulisami komedii wszechczasów”. Pod-

Dariusz Koźlenko: „Sami swoi. Za kulisami komedii wszechczasów”

Kargul i Pawlak „od kuchni”

kreślmy, że pół wieku temu, w 1966 roku, na planie filmu „Sami swoi” zagrano ostatnią scenę.

Całość utrzymana jest w konwencji reportażu, co nie dziwi, gdyż autor jest dziennikarzem. Opowieść o powstawaniu pierwszej części komediowej trylogii jest podzielona na sceny. Koźlenko każe usiąść czytelnikowi na sali, gdzie odbywa się premiera kultowej komedii, by potem przeprowadzić go przez najciekawsze momenty pracy nad filmem. A praca to tytaniczna – bez świadomości sukcesu, jakim miała się okazać. Publikacja jest bezcennym źródłem wiedzy

o aktorach (także czy przede wszystkim charakterologicznej) oraz anegdot z planu filmowego. Dowiadujemy się np., że Waław Kowalski (Pawlak) zazdrosny był o to, że Władysław Hańcza (Kargul) odpoczywał na leżaku. Tekst okraszony jest zdjęciami z planu.

Pabianiczanie zgrabnie prze-myca inne tytuły peerełowskiej filmoteki, branżowe terminy (dubel, szwenker) i ciekawostki techniczne. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że jeszcze całkiem niedawno praca przy filmie wiązała się z taszczeniem 30-kilogramowej kamery i używaniem takiego dźwięku, z jakiego korzy-

stają elektrycy wspinając się na latarnię. Koźlenko podkreśla wszelkie zabiegi, które miały sprawić, aby film był wiarygodny. I sam jest autentyczny. Nie wykropkowuje wulgaryzmów cytując wypowiedzi; reżyser filmu Sylwester Chęciński pyta np.: „Kto to, kurwa, jest?”, a operator Andrzej Ramlau denerwuje się po latach: „Czyli pomysły, żeby zrobić dobry czarno-biały film, całe starania o dupę potłuc, bo dystrybutorzy takiego nie chcą”.

Książka zdecydowanie warta swojej ceny – 34.90 zł.

m.



Fot. Internet

Książka „Ptaki drapieżne” nie jest publikacją z dziedziny ornitologii, jak mógłby sugerować tytuł. „Ptaki” to nazwa patrolu z kontrwywiadu Armii Krajowej,

Emil Marat, Michał Wójcik: „Ptaki drapieżne”

O dojrzewaniu w szeregach AK

którego głównym zadaniem było wykonywanie wyroków śmierci wydawanych przez sądy Państwa Podziemnego. Członkowie patrolu mieli ptasie pseudonimy: „Gil”, „Kobuz”, „Puchacz” i główny bohater książki – „Sęp” (Lucjan Wiśniewski). To właśnie wspomnienia „Sępa” są osią tej pasjonującej opowieści. Autorzy – Emil Marat (dziennikarz, pisarz) i Michał Wójcik (dziennikarz, historyk) we wspomnienia „Sępa” wplatają krótkie biografie uczestników przeprowadzanych akcji, cytują inne źródła wiedzy, porównują je, komentują, uzupełniają i wyjaśniają niektóre sporne kwestie.

Młodzi ludzie w okresie wojny szybko dojrzewają. „Sęp” brał udział w pierwszej akcji likwidacyjnej w wieku... 17 lat! W sumie brał udział w ponad 60 akcjach, w których zabijano gestapowców, kolaborantów, szmalcowników. Czy tego typu działalność odbijała się na psychice nastolatków? Można powiedzieć, że z nieopierzonych piskląt stawali się wręcz okrutnymi drapieżcami.

„Sęp” ujawnia wiele nieznanych dotąd epizodów z działalności grup likwidacyjnych. Często są one zaskakujące, poruszające, a nawet wzruszające.

Przede wszystkim to niezwykle szczere wynurzenia człowieka, który tak wiele przeżył. Czy ma wyrzuty sumienia? A może czegoś żałuje i chciałby to w swoim życiu zmienić? I pytanie chyba najważniejsze – czy wojna może usprawiedliwiać wszystkie postępy zarówno ofiar, jak i katów? Lucjan Wiśniewski wspomina także Powstanie Warszawskie i czasy powojenne.

Książkę starannie wydało w roku 2016 wydawnictwo „Znak”. Jest także dostępna w formie e-booka.

Andrzej Kolasa



Pabianiczanie na najwyższych drogach Europy

Czy da się przejechać rowerem ponad 5 tys. km po najwyższych drogach Europy i to w 37 dni? Oczywiście, że tak – innej myśli w naszych głowach nie było, kiedy razem z Radkiem Gabinowskim postanowiliśmy zrealizować ten pomysł.

Fot. www.target-italy.citysurfer.pl

Marzenie o europejskiej rowerowej eskapadzie było niejako naturalną konsekwencją kolarskich i turystycznych zainteresowań, które wynieśliśmy z domu i szkoły (obaj jesteśmy absolwentami I LO w Pabianicach). Do wyprawy należało się solidnie przygotować – zgromadzić fundusze, zapasy, naszykować sprzęt i odpowiednią formę oraz starannie zaplanować drogę.

Logistyczne wyznaczenie trasy, kilometr po kilometrze, było zadaniem Radka, który miał już wcześniej rowerową przygodę z Alpami. Ja zadbałem o „stronę elektroniczną” i postanowiłem na bieżąco prowadzić bloga z wyprawy. „Pobudka o trzeciej nad ranem w spokojną, leniwą i długą niedzielę. Nie ukrywam – rewelacja. Zjadłem śniadanie, sprawdziłem, czy wszystko jest spakowane, pożegnałem się z mamą i z dłońią ojca. Opuściłem bramę. Przejechałem niecałe tysiąc metrów i zawróciłem. Tak, oczywiście czegoś zapomniałem; statyw – element niekiedy niezastąpiony podczas wyprawy, grzech nie zabrać” – to pierwsze zdania z mojej elektronicznej relacji.

Kierunek – południe

Już drugiego dnia przekroczyliśmy granicę polsko-czeską

i od razu doceniliśmy wartość naszych treningów na podbełchatowskiej Górze Kamińskiej. Pierwszy tydzień upłynął na pokonywaniu Czech, Słowacji, Węgier, Słowenii i Chorwacji. Poznaliśmy własne możliwości i to nie tylko na rowerze.

Patent na nocleg – polegał na szybkim rozbiciu dwóch małych namiocików (gdzie się dało) i próbie wyrwania kilku godzin snu. Były to z reguły polanki w lesie, pola, gaje oliwne, czasem ogródki, ale też mosty, opuszczone place budów, parkingi. Nie było źle, pogoda dopisywała. W końcu wjechaliśmy do Italii, gdzie uderzyła nas hałaśliwość i śpiewność włoskiego języka oraz wszechobecnych cykad. Wenecja, Rimini, San Marino – pięknie, ale to właśnie w tej ostatniej, włoskiej enklawie, doświadczyliśmy po raz pierwszy załamania pogody. Złało nas do suchej nitki, a namioty okazały się całkiem przemakalne. Dzięki gościnności i otwartości Włochów doszliśmy do siebie.

Drugi tydzień zakończyliśmy pod rzymskim Koloseum. „Chłopcy, nie jedźcie tamtędy, bo po zmroku grasują tu białe wampiry” (może chodziło o wilki) – takie ostrzeżenie usłyszeliśmy od pewnej kobiety, gdy któregoś razu próbowaliśmy gór-

skiej jazdy na skrót. Niestety, pogoda zaczęła się psuć i osławione Liguryjskie Wybrzeże witaliśmy w strugach deszczu (co w lipcu było nieco irytujące). Wiedzieliśmy już, dlaczego nie sprzedaje się widokówek słynnego Portofino z wodą płynącą ulicami... Trzeba być twardym. Szczególnie, kiedy nie można już zawrócić. Brnęliśmy więc dalej, z foliówkami na nogach, w kierunku francuskiej Riwiery.

Ku Alpom

Zacięcie zostało wynagrodzone – plaże San Remo powitały nas słońcem. Trochę poprzepychaliśmy się między „rollsami” i bentleyami w Monte Carlo i rozpoczęliśmy mozolną wspinaczkę w kierunku północnym. Alpy – to był przecież nasz główny cel. Nica i Lazurowe Wybrzeże szybko zostały za nami, zieleń stawała się coraz bardziej wyblakła, aż w końcu zniknęła na dobre.

Już pierwszego dnia wspinaczki osiągnęliśmy 2.800 m n.p.m. i zaliczyliśmy słynną Col de la Bonette. Byliśmy dumni, że zdobyliśmy przełęcz, na której kiedyś wprowadzał ludzi w zachwyt wspaniały Federico Bahamontes, najlepszy góral Tour de France. „Allez! Allez! Allez!” – te okrzyki miały nam towarzyszyć jeszcze

długo. Następne dni naznaczone były morderczymi podjazdami i długimi, karkołomnymi zjazdami. Pogoda nie rozpieszczała – nasze namioty i ciuchy śmierdziały coraz mocniej. Motywowały jednak kolejne szczyty i przełęcze, znane z najśłynniejszego wyścigu świata – Col d'Izoard (tu wygrał nasz Rafał Majka), Col du Galibier, Col de la Madelaine czy Col du Telegraphe.

Kolarzy mnóstwo, ale to właśnie my dostawaliśmy największy aplauz i po pewnym czasie zrozumieliśmy, dlaczego. Otóż większość cyklistów podjeżdżała swoimi camperami w pobliże szczytu, wyciągała leciutkie karbonowe cacka i na nich, ładnie ubrani, zdobywali co mieli zdobyć. My natomiast pokonywaliśmy wzniesienia obładowani całym dobytkiem i suszącymi się ciuchami, które zwisały z sakw. Lawirując tak na granicach Francji, Szwajcarii i Niemiec, zjechaliśmy w końcu ponownie do Włoch, nad malownicze jezioro Lago di Lugano.

Meta tylko w duecie

Krystalicznie czysta i wyjątkowo ciepła woda (jak na górski zbiornik) plus dobre jedzenie i odrobina słońca pozwoliły nam

złapać drugi oddech. Do domu mieliśmy jeszcze kawał dobrze połaudowanej drogi. Czekala nas kolejna prawdziwa ściana – zmora kolarzy w Giro d'Italia – legendarna przełęcz Stelvio (2.758 m n.p.m.).

Deszcz, zimno i końcowe 11–12 procent podjazdu pomogli przewyciężyć Polacy, którzy jadąc obok na motocyklu dopingowali nas okrzykami. Później z góry – jeszcze tylko 48 zabójczych agrafek i mogliśmy skierować się w stronę Austrii. Trzydziestego dnia zajeżdżaliśmy do Niemiec pod Neuschwanstein – bajeczny zamek Ludwika II. Niestety, dalej padało i niebo „wisiało” tuż nad głowami. Dopiero w okolicach jeziora Chiemsee na trochę pojawiło się słońce i mogliśmy się nieco przesuszyć. Mimo, że okolica piękna, samopoczucie było kiepskie. Znużenie dawało o sobie znać, wiedzieliśmy jednak, że tylko w duecie możemy osiągnąć metę. Wesoły język czeski oznaczał, że byliśmy coraz bliżej, choć rowery zajeżdżaliśmy niemal „na amen”.

I wreszcie trzydziesty piąty dzień i polska granica. Wiercie lub nie, ale ze łzami w oczach ucałowałem polską ziemię. Wzruszenie ścisnęło gardło. Na dodatek kilkaset metrów po przekroczeniu granicy trzasnął mi suport. Czyżby to koniec jazdy? Nie! Pomoc nadeszła nieoczekiwanie



Fot. www.target-italy.citysurfer.pl

z Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie dobrzy ludzie otworzyli nam serwis firmowy i skutecznie pomogli (w sobotę wieczorem). Bez nich musiałbym chyba wsiąść w pociąg...

...

Po trzydziestu siedmiu dniach zakończyliśmy swoisty test wytrzymałości. Bez dnia przerwy (!) przejeżdżaliśmy 5.080 km. Mimo niezłego przygotowania do wyprawy, codziennie towarzyszyły

nam nieprzewidziane przygody. Ta eskapada była praktyczną nauką – jak postępować w trudnych sytuacjach, zachować zimną krew, a przede wszystkim radzić sobie ze złością i wyprowadzaniem z równowagi. Po takim doświadczeniu, zapewniam, można patrzeć na wiele spraw zupełnie inaczej.

Jeśli kogoś interesuje szczegółowy przebieg wyprawy dzień po dniu; to, jakich ludzi poznaliśmy, jak myśliśmy się w dwóch litrach wody, czy bardziej intere-

sowały się nami świstaki czy dziki, jak ładowaliśmy na pustkowiach telefony, w jakim procencie zgnilizna naszych namiotów odstraszała komary i co jedliśmy, aby przeżyć – zapraszam do przesłania bloga z fotoreportażem: www.target-italy.citysurfer.pl

Mikołaj Kuropatwa

(wyprawa pabianiczana odbyła się na przełomie lipca i sierpnia 2014 roku)



Pracownikom Zakładu Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. oraz wszystkim Mieszkańcom Pabianic Radosnych Świąt Wielkanocnych, stołu suto zastawionego tradycyjnymi potrawami, przy którym nie zabraknie nikogo bliskiego naszym sercom. Ale przede wszystkim niech w tym podniosłym dniu zagości w naszych sercach Zmartwychwstały Jezus Chrystus i napełni je wiarą, miłością i pokojem. By te święta były nie tylko czasem wytchnienia i odpoczynku, ale przede wszystkim duchowej odnowy.



**Rada Nadzorcza, Zarząd i związki zawodowe
Zakładu Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Pabianicach**





Folklor to choroba

Fot. Justyna Małycha

Zaczął się w 1974 roku od starań Józefy Pluty, Henryki Kociołek i pozostałych członkiń Koła Gospodyń Wiejskich. Wtedy nikt nie spodziewał się otrzymywania dyplomów od władz wojewódzkich i biskupich, podziękowań od Jana Pawła II, czy nagrody ministra kultury.

Od samego początku w Zespole Pieśni i Tańca Bychlewianka zatrudniano profesjonalistów. Pojawił się Tadeusz Ziółkowski – pierwszy instruktor muzyczny, a potem choreograf Wiktor Dębiński. W latach 80. na szczyty grupę prowadziła Zdzisława Kotulska-Hofmokl. Dziś Bychlewianka jest wśród zespołów reprezentujących Polskę na festiwalach międzynarodowych. Droga do obecnej pozycji była jednak długa.

– W 2002 roku objęłam zespół liczący 10 członków. Były to osoby w bardzo różnym wieku – od uczniów szkoły podstawowej po pracujących dorosłych. Nie istniała już baza z lat 80., czyli Gminny Ośrodek Kultury. Wszystko trzeba było zbudować od nowa – wspomina Ilona Osińska, kierująca grupą choreografka i instruktorka tańca.

Zacząła od najmłodszych. Osoby, które kiedyś tańczyły w Bychlewiance miały już swoje dzieci i chętnie wsparły inicjatywę wskrzeszenia grupy. Proces budowy zespołu zajął nieco cza-

su, ale wysiłek się opłacił - kolejnym sukcesem była pomyślna weryfikacja certyfikatu CIOFF. To międzynarodowa organizacja, która zajmuje się ochroną dziedzictwa kulturowego wszystkich krajów. Folkloru pod każdym względem – sztuki rzemieślniczej, muzyki, tańca, śpiewu.

– *Chodzi o to, by zachować folklor danego kraju. To jest przeciwko tym modernistycznym czy postmodernistycznym teoriom, że wszystko da się połączyć w jedną miążgę – tłumaczy Osińska. Opiekunka strojów Elżbieta Kutlu (tańczyła w Bychlewiance przez ćwierć wieku) z uśmiechem dodaje:*

– *Bo folklor to jest choroba, którą trudno wyleczyć! Bardzo lubiłam tańczyć, a w tej chwili wyrażam się w strojach. To na prawdę trzeba czuć i lubić.*

Opiekunem muzycznym jest Krzysztof Turała. Wszystkie jego opracowania robione są tak, by nie zawierały mnóstwa ozdóbek, które nie pojawiają się w ludowiźnie. Bychlewianka

korzysta też z opracowań innych wielkich twórców, np. Zbigniewa Haukego i Janusza Kaźmierczaka, jednak na bieżąco realizowany materiał to praca Turały.

Repertuar obejmuje lokalne tańce: sieradzkie, łowickie, opoczyńskie, ale także pozaregionalne i narodowe. Przez ponad 40 lat przedstawiany był w całej Europie – od Finlandii na północy do Grecji na południu, od Portugalii na zachodzie do Rumunii na wschodzie.

– *Teraz chcielibyśmy zaprosić inne narody do siebie, żeby mieszkańcy naszego powiatu mogli zobaczyć folklor z innej półkuli – zapowiada Radosław Kierzek, tan-*

cerz i działacz. Planowane są koncerty w Pabianicach, Bychlewie i Lutomiersku, a przy nich stoiska z tradycyjnymi potrawami i warsztaty ludowe z Henryką Kociołek – nauka wycinania kwiatów, kompozycji wiązanek i bibuły.

Bychlewianka to prawdziwa perełka i duma naszego regionu:

– *Oglądając występy widzę sens naszej pracy. Wszyscy czerpiemy z niej wiele radości i satysfakcji. Zespół ma już porządną szlif, potwierdza swoją wielkość i przydatność dla społeczności. I to jest największy sukces – podsumowuje Ilona Osińska.*

Krzysztof Jabłoński

OPIUM
piękno uzależnienia...

Pabianice, ul. Pułaskiego 5

☎ 535 293 360

sklep jubilerski i perfumeria

- www.opium-jubiler.pl
- email: sklep@opiume.pl
- www.facebook.com/jubileropiume

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY!

Potruchtamy w parku Wolności

Prawdziwa gratka dla biegaczy z naszego miasta – do Pabianic zawitał parkrun. To całkowicie darmowy, cotygodniowy i całoroczny bieg na 5 kilometrów z pomiarem czasowym dla wszystkich.

Idea parkrunu narodziła się w 2004 roku w Wielkiej Brytanii, po 5 latach dołączyła do niej Dania, a obecnie biegi odbywają się regularnie w 12 krajach nie tylko Europy (Polska, Francja, Irlandia, Włochy, Rosja) ale całego świata (USA, RPA, Singapur, Australia czy Nowa Zelandia).

W Polsce pierwszy taki bieg odbył się w październiku 2011 roku w Gdyni i wzięło w nim udział zaledwie 5 biegaczy (pięć lat później w Poznaniu w biegu z okazji rocznicy powstania wielkopolskiego wzięło udział 1110 osób, co jest polskim rekordem frekwencji). Od czerwca 2012 roku bieg odbywa się także w parku im. Ponia-towskiego w Łodzi, zazwyczaj bierze

w nim udział około 150-200 osób. Pabianice zostały 31. miastem na mapie polskiego parkrunu i trzecią lokalizacją w województwie łódzkim (oprócz Łodzi odbywa się jeszcze w Skierniewicach).

– *Pomysł zorganizowania parkrunu w Pabianicach narodził się na przełomie października i listopada ubiegłego roku. Zobaczyłem, jak dużo osób biega na „strzelnicy” i pomyślałem, że to może się przyjąć. Szczególnie, że do tej pory sporo pabianiczian, w tym liczna grupa z Korony, brało*

udział w łódzkiej edycji – mówi Maciej Poros, inicjator.

Maciej nawiązał kontakt z koordynatorem parkrunu Polska i starał się, by bieg dotarł także na pabianicki grunt.

– *Musiąłem m.in. pokonać rowerem 70 kilometrów, by wyznaczyć trasę. Od początku pomagał mi także Łukasz Stencel (koordynator ds. sportu w Urzędzie Miejskim – przyp. red.)*



za co dziękuję – wyjaśnia Poros.

Efekt tych działań 26 marca. Wtedy o godzinie 9.00 w parku Wol-

ności wystartuje pierwszy pabianicki bieg. Kolejne będą odbywać się regularnie – w każdą sobotę o tej samej godzinie. Może wziąć w nim udział każdy – bez względu na wiek czy rezultaty; a także zawodnicy pchający wózki oraz biegacze z psami.

– *Udział jest całkowicie darmowy. Wystarczy zarejestrować się na stronie i wydrukować kod kreskowy, dzięki któremu zostanie zmierzony czas – tłumaczy inicjator. Bieg w całości organizowany jest przez wolontariuszy. Więcej informacji na stronie www.parkrun.pl/pabianice oraz na fanpage na Facebooku: „parkrun Pabianice”.*

Mateusz Kozłowski

Fot. Internet

Rusza Akademia Małych Mistrzów

Szkółkę dla szczypiornistów otwiera u nas wicemistrz świata Artur Siódmiak. 3 kwietnia poprowadzi pokazowy trening.

Artur Siódmiak „Siudym” – 133-krotny reprezentant Polski, wicemistrz i brązowy medalista mistrzostw świata, otworzy w Pabianicach jedyną w województwie łódzkim i jedną z 20 w całym kraju Akademię Małych Mistrzów (w ramach Fundacji Akademia Sportu Artura Siódmiaka). Wszystko dzięki porozumieniu ze Stowarzyszeniem Piłki Ręcznej „Pabiks” Pabianice.

Program akademii obejmuje zajęcia z podstaw nauki gry w piłkę ręczną dla chłopców i dziewczynek z klas 0-3 oraz 4-6 szkół podstawowych. Za przygotowanie programu zajęć, dostarczenie sprzętu niezbędnego do ich przeprowadzania oraz opłacenie trenerów odpowiadać będzie Akademia. Pabiks musi zapewnić kadre trenerską oraz miejsce do treningów. Zajęcia trwające 60 minut będą się odbywać

we wtorki o godz. 18.30 w hali przy ul. Orlej 1 oraz w piątki o godz. 19.00 w Powiatowej Hali Sportowej przy ul. św. Jana 30/36 (telefon kontaktowy: 575-512-399).

Dodatkowo trzy razy w roku obejrzymy treningi pokazowe podopiecznych Akademii z udziałem światowej klasy sportowców. Oprawę medialną zapewni m.in. telewizja Polsat, w której Artur Siódmiak jest komentatorem. Ab-

solwenci Akademii będą mogli kontynuować swoje kariery w grupach młodzieżowych Pabiksu.

3 kwietnia (niedziela, godz. 11.00, Powiatowa Hala Sportowa) odbędzie się inauguracyjny, pokazowy trening, który poprowadzi „Siudym”. Chętni do wzięcia udziału (liczba uczestników ograniczona) mogą zapisywać się pod adresem e-mail: sprpabiks@gmail.com

Mateusz Kozłowski

Pełnych spokoju i radości Świąt Wielkanocnych w gronie rodzinnym oraz mokrego dyngusa życzy

Marek Gryglewski
Radny Powiatu Pabianickiego

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy życzymy, aby wszystkim naszym klientom przyniosły wiele szczęścia i radości oraz były doskonałą okazją do spędzenia wspaniałych chwil w ciepłej, rodzinnej atmosferze

"SPOŁEM" PSS w Pabianicach

O złożoności

Na kartach historii nie znajdziemy krystalicznych postaci. „Żołnierze wyklęci” nie zasługują ani na kult, ani na potępienie.

To już trzecia odsłona z cyklu o członkach konspiracji powojennej w Polsce, popularnie nazwanych „żołnierzami wyklętymi”. W poprzednich publikacjach pokazaliśmy rodowód i struktury podziemia antykomunistycznego działającego w rejonie naszego miasta (po wyzwoleniu w styczniu 1945 roku), a także jedną z najważniejszych akcji, jaką członkowie Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) przeprowadzili w krótkiej, bo nieco ponad półrocznej historii tej organizacji. Czas na podsumowanie rozważań.

Historia w służbie polityki

W sferze kultury masowej pojęcie „żołnierze wyklęci” jest stosunkowo nowe, bo funkcjonuje od 2010 roku. Wtedy Lech Kaczyński, ówczesny prezydent RP, podjął starania legislacyjne o ustanowienie 1 marca dniem pamięci o członkach II konspiracji, choć sam pomysł był nieco starszy i miał rodowód w organizacjach kombatanckich. W tym miejscu, niezależnie od oceny całokształtu pracy L. Kaczyńskiego, historycy winni przyznać, że jak dotąd był on jedynym prezydentem, który dbał o politykę historyczną państwa.

Niestety, starania ówczesnego prezydenta bardzo szybko zostały wypaczone przez parlamentarzystów, zarówno z lewej, jak i prawej strony sceny politycznej oraz przez różnego rodzaju organizacje, uważające się za patriotyczne. Pojęcie „żołnierze wyklęci” i cała historia oporu antykomunistycznego po II wojnie światowej stała się zakładnikiem polityki.

Nasi reprezentanci we władzach (na każdym szczeblu) bardzo ochoczo odwołują się do historii, szczególnie tej najnowszej, próbując wykorzystać ją na własny użytek. Łatwiej bowiem jest budować swój kapitał na cudzych fundamentach, tym bardziej, jeśli nawiązuje on do spraw dotyczących całego kraju i jednoczących naród.

W poszukiwaniu glorii

Problem w tym, że często zapominamy o złożoności i wielowątkowości wydarzeń toczących się w przeszłości. My, Polacy, bardzo chcemy mieć choć jedną kartę w historii, z której moglibyśmy być w stu procentach dumni. Niestety historia płata nam figla...

Okres panowania Piastów jest nam zbyt odległy, poza tym cieniem kładzie się na nim rozbicie dzielnicowe. Z kolei na Jagiellonach „ciążą” kłopoty z sukcesją tronu, co nie poprawiało stabilizacji kraju. Sejm Wielki i uchwalenie Konstytucji 3 Maja, choć cywilizacyjnie wyprzedzały swój okres, to toczyły się w okresie rozbiorów Polski. Józef Piłsudski postawił kraj na nogi po I wojnie światowej, ale trudno usunąć z jego życiorysu skazę, jaką sam wyrzył w maju 1926 roku, doprowadzając do rozlewu bratniej krwi. „Solidarność” po '89 roku pokazała, że brak jest jedności w związku, a dotychczasowi sprzymierzeńcy stają naprzeciw siebie.

Casus II konspiracji

Rzecz ma się podobnie w przypadku członków II konspiracji. Patrząc na złożoność naszej historii, trudno nie zgodzić się z prof. Rafałem Wnukiem (Instytut Historii KUL, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku), który uważa, że pojęcie „żołnierze wyklęci” jest bardzo szerokim, plastycznym i zmieścić możemy pod nim wszystkie formacje działające w podziemiu antykomunistycznym po 1945 roku.

Trudno jest jednak stawiać na jednej szali np. członków naszego Ruchu Oporu Armii Krajowej, którzy bezkrwawo odbili swoich kolegów z aresztu PUBP w Pabianicach wraz z oddziałami Romualda Rajsa „Burego”, które na wschodzie kraju przeprowadzały akcje przeciwko ludności cywilnej, usprawiedliwiając się narodową ideologią. Nie sposób także porównywać działalności gen. Leopolda Oku-



Fot. ipn.gov.pl

lickiego „Niedźwiadka” i gen. Augusta Fieldorfa „Nila” (tworzących zręby Organizacji „NIE”) z krwawą działalnością Józefa Kurasia „Ognia” na Podhalu.

Izolacja „wyklętych”

Mnogość postaw wynikała z różnych wizji rzeczywistego odzyskania niepodległości, a nie kolejnego zniewolenia. Społeczeństwo zostało niejako przymuszone do wyboru między współpracą z komunistami a odrzuceniem ich rządów i oczekiwaniem na nowy konflikt zbrojny pomiędzy ZSRR a Zachodem. Ze względu na to, że ludność była zmęczona trwającą ponad pięć lat wojną i pragnęła stabilizacji i spokoju, poparcie dla działalności „nowego” podziemia systematycznie spadało. Powodowało to swoistą izolację „żołnierzy wyklętych”, potęgując dodatkowo ich frustrację i beznadziejność sytuacji, w jakiej się znajdowali.

Problem „żołnierzy wyklętych” to nie tylko kwestia zbiorowości jako takiej, ale także samego nazewnictwa. Żadna z organizacji tamtego okresu nie tworzyła regularnych formacji wojskowych. Co więcej, nie wszyscy ich członkowie mieli nadane stopnie wojskowe, a nie rzadkie były przypadki, że do oddziałów dołączała ludność cywilna. Pojawia się zatem pytanie, czy zasadne jest stosowanie terminu „żołnierz” w odniesieniu do członków II konspiracji?

Chcąc zgłębić temat, napotkamy ponadto na niezliczoną ilość dylematów natury moralnej, przypadków zaocznego wydawania wyroków śmierci na pracowników aparatu państwowego, stosowania prawa Hammurabiego, czy wspomnianych już cierpień ludności cywilnej.

Historia biało-czarna?

Prof. Marcin Zaremba (Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego), stwierdził, że „żołnierze wyklęci” nie zasługują ani na kult, ani na potępienie, a czas, w którym przyszło im działać był jednym z najtrudniejszych w powojennej Polsce. Jednakże z pewnością zasługują na pamięć.

Słowa te nie znajdują zrozumienia, a tym bardziej uznania w retoryce stosowanej przez obecną większość parlamentarną, która swój mit próbuje oprzeć właśnie na antykomunistycznej działalności „żołnierzy wyklętych”. Ten sposób działania (interpretowanie i przedstawianie historii pod siebie) stosowali także ich poprzednicy przez ostatnie osiem lat, którzy swój mit założycielski chcieli z kolei oprzeć na czasach pierwszej „Solidarności”, mocno zawłaszczając sobie ten kawałek naszej rodzimej historii.

Musimy zrozumieć, że historii nie da się rozpatrywać w kategoriach białe-czarne, że nie może być ona zakładnikiem polityków ani ich orężem w walce z adwersarzami, że nie znajdziemy na jej kartach krystalicznych postaci.

Przemysław Stępień

Arcybiskup Janusz Bolonek pochowany w Dłutowie

2 marca zmarł arcybiskup Janusz Bolonek. Miał 78 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 6 marca (w niedzielę) w kościele parafialnym w Dłutowie. Liturgii pogrzebowej przewodniczył arcybiskup nuncjusz senior Józef Kowalczyk, kazanie wygłosił arcybiskup senior Władysław Ziółtek. Przy ołtarzu zebrał się biskupi z całej Polski. Duchowny został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Abp Janusz Bolonek urodził się 6 grudnia 1938 r. w Hucie Dłu-

towskiej pod Pabianicami. Zdobyl doktorat z teologii i prawa kanonicznego. Był m.in. sekretarzem Nuncjatury Apostolskiej w Managui, Delegatury Apostolskiej w Waszyngtonie, Nuncjatury Apostolskiej w Kairze; nuncjuszem apostolskim w: Republice Wybrzeża Kości Słoniowej, Rumunii, Urugwaju, Bułgarii oraz pro nuncjuszem w Burkina Faso i w Nigrze. Pracował w watykańskim Sekretariacie Stanu.

red.

fot. www.archidiecezja.lodz.pl



100 lat temu

O Pabianicach i okolicach tak wiek temu pisali dziennikarze:

14 marca 1916
Z Pabjanic.

W niedzielę o godzinie 3-iej po południu w sali Domu Ludowego przy ulicy Długiej odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stowarzyszenia zawodowego pracowników przemysłu włóknistego »Praca« (filja Pabjanicka). Na przewodniczącego wybrano p. Kacpra Biskupskiego. Protokołował p. Brzozowski. P. Piechota odczytał sprawozdanie za rok 1914 i 1915, z którego widać, iż Stowarzyszenie wypłaciło zapomóg w okresie sprawozdawczym 1068 rb., sprodawano artykułów spożywczych na sumę 5234 rb. 3 kop., które sprzedano członkom po cenie kosztu. Sprawozdanie powyższe zostało jednogłośnie przyjęte i zatwierdzone.

Postanowiono powiększyć lokal, gdyż dotychczasowy okazał się za szczupłym. Na wniosek delegatów łódzkiego zarządu postanowiono założyć dla członków miejscowych tanią kuchnię z której członkowie otrzymywaliby bezpłatne obiady, oraz zwrócić się do magistratu z prośbą o oddanie miejskich placów, leżących bezużytecznie, dla biednej ludności na założenie zagonków, oraz zwrócić się do Kółka rolniczego o nasiona. W tym celu wybrano komisję specjalną, która by się zajęła wykonaniem powyższego.

Ponieważ podczas trwania

wojny członkowie składek nie wpłacali, przeto uchwalono, aby obniżyć składki członkowskie. Uchwalono, by wszyscy członkowie płacili po 10 kop. miesięcznie, do czego wszyscy obecni się zobowiązali.

W końcu zebrania przystąpiono do dokonania wyborów członków zarządu, oraz komisji rewizyjnej. Do zarządu weszli: pp.: Lewandowski, Piechota, Kanar, Wędzikowski, Niewiadomski i Szabelski. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Biskupski, Ruta i Brzozowski.

16 marca 1916
Z tramwajów dojazdowych.

Dyrekcja sieci tramwajów dojazdowych podmiejskich cofnęła obecnie dawanie mydła na stacjach, używanego do mycia rąk przez konduktorów i maszynistów.

22 marca 1916
Z Pabjanic.

Dzięki zabiegom fabrykantów miejscowych pp. Kruszego, Endera i Kindlera, utworzono w mieście naszym dla biednej ludności dwa zakłady kąpielowe.

Zachorowania na tyfus, który grasuje w naszym mieście, dzięki usilnej pracy zorganizowanej komisji sanitarnej, trochę ucichły.

Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych, począł sprzedawać kartofle swym członkom po tańszej cenie.

Źródło: *Gazeta Łódzka*
oprac. Marzena Zawodzińska

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi
i Współpracownika

Ś.†P.
PRZEMYSŁAWA
LIPIŃSKIEGO

Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie
składają

Rada Nadzorcza, Zarząd, związki zawodowe
oraz koleżanki i koledzy Zakładu Energetyki Ciepłej Sp. z o.o.
w Pabianicach

NEKROLOGI / KONDOLENCJE

Lekcja historii PRL

Pabianiczanie Henryk Marczak był 29 lutego gościem Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UŁ. Adeptom dziennikarstwa z I roku opowiadał o działalności Służby Bezpieczeństwa. Pretekstem była sprawa TW „Bolka”, która niedawno ujrzała światło dzienne.

Henryk Marczak jest współpracownikiem łódzkiego oddziału IPN. W latach 80. szefował podziemnej drukarni plakatów, wydawał m.in. podziemne pismo „c. d. n.”. Był aresztowany, więziony, zwolniony z pracy. Tworzył struktury „Solidarności” w Pabianicach.

red.



Fot. Magdalena Hodak

Strusi mózdzek z jajami po pabianicku

A czas ucieka...



Fot. Ewa Rystia

Prezydent Grzegorz Mackiewicz złożył w sądzie pozew przeciwko Starostwu Powiatowemu. Chodzi o ok. 9,5 mln zł. Jest to dług szpitala, jaki powstał, gdy jego właścicielem był powiat pabianicki.

Dług próbował już wyegzekwować prezydent Dychto. Sprawa wciąż się ciągnie i ślimaczy, a w najbliższym czasie nie zanosi się na jej rozstrzygnięcie. Niestety, termin przedawnienia roszczeń nieubłaganie zbliża się wielkimi krokami. Zmienił się prezydent, a w sądzie wszystko jest w punkcie wyjścia. A czas ucieka...

Jakie to już nie były wymiennie kwoty! Już, już prawie dochodziło do ugody i... i nic. Myślałem, że doczekamy szczęśliwego finału gdzieś tak w okolicach roku 2035. Siwiutki jak gołąbek prezydent Mackiewicz, uściśnie prawicę podpierającemu się laseczką (drewnianą oczywiście) staroście Haburze i grzecznie poprosi o jak najszybszy przelew na konto Urzędu Miasta. Bo to, że powiat zapłaci, jest pewne. Kwestia tylko ile?

Możliwe jest także, że kolejny prezydent Pabianic z kolejnym starostą w końcu dojdą do porozumienia i wszystkich

ogarnie euforia, błogość i ekstaza. Ale na razie – czas ucieka!

Miasta nie stać na pokrycie kosztów sądowych, bo jest w ciężkiej sytuacji finansowej. A jest w ciężkiej sytuacji finansowej między innymi dlatego, że nie może odzyskać długu. I tak kółko się zamyka.

Na razie ręce zacierają wszelkiej maści audytorzy, biegli sądowi, księgowi itp. Dla nich ciągnąca się w nieskończoność sprawa oznacza większy zarobek. A czas ucieka...

Struś Ferdynand

Za górami, za chmurkami



Fot. Magdalena Hodak, chmurka Justyna Małycha

Starosta Krzysztof Habura i wicestarosta Robert Jakubowski



Włodek rysuje

Stopka reakcyjna

Gabinet śmiechu redagują francie nad francami

Adres redakcji:
róg Błazeńskiej i Szydcerczej

Pozwy należy kierować do samosądu niekoleżeńskiego

Wszelkie brawa zastrzeżone

POIDEŁKA ZWIĘK W PABIANICKICH SZKOŁACH



Rys. Włodzimierz Iwaszko



Fot. Katarzyna Turkowska

Już za moment rodzice uprawnieni do pobierania 500-złotowego bonusu na drugie dziecko wystartują ze swoimi wnioskami. Datę wejścia w życie nowej ustawy rząd wybrał przecudną – 1 kwietnia. To z pewnością celowe i zamierzone nawiązanie do prima aprilis, ponieważ przekupywanie ludzi ich własnymi pieniędzmi jest żartem zaiste przednim. Któregoś dnia nasza mnie taka myśl: kto weźmie ci pińcet i czy wezmą je nawet ci, którzy na PiS nie głosowali? Zatem, aby zaspokoić swoją ciekawość, w ramach rekonesansu popelniłam kilka telefonów

Polaryzator

Pińcet non olet

do osób, które według mojej wiedzy mają prawo wystąpić o dodatki. Szybciutkie dwa pytania: czy będą się ubiegać i czy głosowali na obecną partię rządzącą.

Prezydent Grzegorz Mackiewicz nigdy specjalnie za mną nie przepadał, ale kiedyś przynajmniej odbierał telefony (albo oddzwaniał najszybciej jak mógł). Coś się jednak między nami zepsuło, bąbelki uleciały z szampana, więc teraz kontakt tylko poprzez wiadomości tekstowe. Kiedy na drugi dzień usłyszałam dźwięk komórki „bip, bip”, serce mi zadrżało. Kiedy już zobaczyłam, że to SMS od prezy-

dentą – targnęło mną niepohamowane wzruszenie... które szybko zastąpiło rozczarowanie. Grzegorz Mackiewicz odmówił odpowiedzi, ponieważ według niego pytania te nie mają związku z pełnioną funkcją. W ulotkach wyborczych i w prasie czytałam różne pierdolety na temat Pana pasji, zainteresowań, ulubionego zwierzątka, dania itp. – i to też nie miało związku z pełnioną funkcją.

Rzeczniczka prezydenta Aneta Klimek powiedziała mi, że niechętnie występować jej w tekście obok swojego szefa, dlatego przedzielić ich Anitą Błochowiak, była posłanką z ramienia SLD.

Otóż pani Anita zachowała się z klasą – natychmiast do mnie odzwoniła. Ale czar wykwinności przysł, kiedy poirytowanym tonem odpowiedziała, że nie jest osobą publiczną i nie życzy sobie zadawania takich pytań, bo to sprawa prywatna. Szanowna Pani, kiedy w ramach sondy na ulicy zatrzymuję daj-

my na to „panią Beatę z Bugaju”, to ona nie wyrzuca mi, że nie jest osobą publiczną, tylko współpracuje. I podobnie podeszłam do Pani – jak do mieszkanki Pabianic, której sprawa dodatku na dziecko dotyczy tak samo jak „pani Beaty z Bugaju”.

Wracając do rzeczniczki prezydenta – zapowietrzyła się biedna po usłyszeniu pytań. „Apff...apff” – szeleściło w słuchawce. Pani Aneto, jako rzecznik trzeba być przygotowanym na różne „strzały”, a te pytania nie były zbyt wymagające – do natychmiastowego rozstrzygnięcia na zasadzie tak/nie. Pani rzecznik przyznała, że zgłosi się po pińcet, bo należy się każdemu, bo w ustawie nie ma obostrzeń dotyczących zarobków, funkcji itp. – i dobrze, popieram, nie potępiam. Na kogo oddała głos w wyborach – tego już zdradzić nie chciała.

A ja nie będę robić żadnej tajemnicy – nie głosowałam na PiS i nie idę po pińcet.

Justyna Małycha

Motto: Miejsce błazna jest w cyrku, nigdy zaś na tronie. A świnia będzie świnia choćby i w koronie



**Błażeństwa i bezceństwa,
czyli gadki spod trefnisia
czapki (6)**

Fotoradar

Błazen skręcił z ul. Moniuszki w ul. Narutowicza i tuż przed bramą siedziby Straży Miejskiej natknął się na jej komendanta.

– Witam pana komendanta! – powitanie rozświetlił szczerym uśmiechem.

– Dzień dobry.

– Chciałbym się dowiedzieć, co się dzieje z zabaweczką, a w zasadzie z maszynką do trzepania kaski.

– Nie rozumiem, o jaką maszynkę panu chodzi – komendant albo udawał albo był zbyt zaskoczony, aby momentalnie zajarzyć o co chodzi.

– O sprytnie ustrojstwo zwane fotoradarem.

– Przechowujemy go w magazynie. A w ogóle to nie jest maszynka, tylko urządzenie poprawiające bezpieczeństwo mieszkańców i użytkowników...

– Komendancie! – przerwał wypowiedź Błazen – niech pan idzie do najbliższego przedszkola i powie to dzieciom. Może uwie-

rzę w te bajki, ale tylko maluchy, bo starszaki już się nie dadzą nabrać. Wszyscy wiemy, że chodziło tylko o napiływ gotówki zasilającej budżet miasta.

– Nic podobnego – zaprotestował szef „tygrysów”.

– To niech mi pan powie, o ile zwiększyła się ilość wypadków w miejscach, gdzie kiedyś stał fotoradar, a teraz go tam nie ma? Odpowiem panu o ile – jak wynika z moich obserwacji, to o całe zero! Czyli śmieszne gadki o bezpieczeństwie to były banialuki. Teraz chociaż mamy więcej patroli i bardzo dobrze. A roboty w mieście jest mnogo! Na koniec jeszcze podpowiem: zwiększcie swoje zainteresowanie okolicami sklepu z dopalaczami. Odmeldowuję się!

– krzyknął Błazen, po czym trzasnął obcasami, zasalutował i dziarskim krokiem ruszył w stronę centrum. Po kilku metrach na jego twarzy znów zagościł uśmiech.

Andrzej Kolasa
(cdn.)



Haiku

**W nocach obrazu
las mruczy nocą sennie
niebo smakuje**

Hanna Prosnak

(wiersz łódzkiej poetki pochodzi z tomiku „Pola widzenia”)

**Radości, spokoju
i ludzkiej
życzliwości**

życzy
Piotr Różycki
Radny Rady Miejskiej
w Pabianicach



Uwaga, coś dla ambitnych szaradzystów. Kto rozwiąże, ten mistrz. Krzyżówki w takim stylu za PRL proponował kultowy tygodnik „Przekrój”.

Rozwiązaną krzyżówkę i wypełniony kupon należy wyciąć i dostarczyć do redakcji (ul. Lutomińska 2) do 6 kwietnia włącznie.

Pabia NICE
MIESIĘCZNIK LOKALNYCH PATRIOTÓW

Kupon 7/II/4

Krzyżówka z cielakiem

Imię i nazwisko

.....

.....

Adres

.....

.....

.....

Dane osobowe uczestników konkursu będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. „Filaretos Media”, wydawcę miesięcznika „PabiaNICE”.

Laureaci wyrażają zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska.

Krzyżówka z cielakiem

| | | | | | | | | | | | | | | |
|----|---|----|---|----|---|--|----|---|--|---|--|----|--|----|
| 1 | 2 | | 3 | | 4 | | 5 | | | | | | | 6 |
| | | | | | | | | | Do wygrania książka Dariusza Koźlenki | | | | | |
| 7 | | | | | | | | | „Sami swoi. Za kulisami komedii wszech czasów” | | | | | |
| | | | | | | | | | Nowość! | | | | | |
| 8 | | | | | | | | | | | | | | |
| | Do wygrania książka Karoliny Wichowskiej „Łączka” | | | | | | | 9 | | 10 | | 11 | | |
| | | | | | | | 12 | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | 13 | | | | |
| | | | | | | | 14 | | | | | | | |
| | | 15 | | 16 | | | | | | 17 | | | | 18 |
| 19 | | | | | | | 20 | | 21 | 3 vouchery na dowolne seanse w kinie „Tomi” | | | | |
| | | | | 22 | | | | | | ul. Gdańska 4 | | | | |
| 23 | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | 24 | | | | | | | | | | |
| 25 | | | | | | | | | 26 | | | | | |

Poziomo:

1. tam stare gazety zamieniają na pieniądze
4. mieszkanie komisarza?
7. jak cały rok zleci – w Sylwestra do śmieci
8. albo strzeli albo da pałąką po głowie
9. siostra Metodego?
12. M-1 Irokeza
13. powtórka z rozgrywki
14. gwiazda ze Starachowic
17. imię detektywa Monka lub piłkarza Mierzejewskiego
19. miasto, gdzie koń doprowadził do kłęski
22. ziomal spotkany zagranicą
23. niejednemu poszła w las
24. odważni, ale szczerze – to jeszcze nie harcerze
25. tam fotka goni fotkę
26. państwo, w którym nie ma premiera ani prezydenta

Pionowo:

2. po eukaliptusie nie burczy mu w brzuchu
3. brzydzi się prozą
4. adept na chorążego
5. używa morfiny – szkoda nam chłopiny
6. fasoli wspiąć się pozwoli
8. mieszkanka miasta, w którym dorastał Chrystus
9. co Baltazar podarował, gdy Dzieciątko adorował?
10. u pasera na 100% trefny
11. tam miłościwie króluje Małgorzata
15. podróżnik znakomity – odkrywca Ameryki
16. zastój, bezruch, odrętwienie – stagnacja i zniechęcenie
18. brat Jowisza, morzem włada, w ręku swym trójząb posiada
20. przed wydechem
21. w ugrupowaniu swym wiodą prym

O G Ł O S Z E N I E W Y D A W C Y



Dołącz do nas na Facebooku!

www.facebook.com/lokalni.patrioci.pabianice

Ogłoszenia filigranowe - ozdobne

Usługi/Dom

NAPRAWA SPRZĘTU AGD

– pralki, zmywarki, lodówki, chłodnictwo-klimatyzacja;
tel. **692-344-928**

Praca/Zatrudnię

ZATRUDNIĘ

fryzjera męskiego;
tel. **507-778-937**

Ogłoszenia drobne - zwykłe

AUTO-SKUP Wszystkie marki w każdym stanie, zwrot ubezpieczenia OC; tel. **603-471-335**

KUPIĘ działkę do 40.000 złotych; tel. **535-231-237**



Następny numer
miesięcznika
w sprzedaży
od **15 kwietnia**,
czyli, jak zwykle,
od trzeciego
piątku miesiąca.

Uwaga, redakcja NIECZYNNA
w Wielki Piątek (25.03.) i w Wielką Sobotę (26.03.)
Zapraszamy we wtorek po świątach!



videoblog
polityczny
w każdy wtorek
nowy odcinek

pabianice!tv
telewizja lokalnych patriotów

emoda.eu



**Największe stoisko
odzieży damskiej
w Polsce!**

POLROS

**95-030 Rzgów/Łódź
Ul. Tuszyńska 72/74**